

Byli prezydent USA, Gerald Ford oświadczył, że gospodarka amerykańska znajduje się na równi pochyłej i można obawiać się, że wkrótce stan jej będzie równie katastroficzny jak w początkach lat trzydziestych.

Tysiące Hindusów oplakują 33-letniego syna Indry Gandhi, Sanjaya, który 23 dm. zginął w katastrofie lotniczej w Delhi.

IZWIESTIA pisała, że propaganda imperialistyczna „odkryła” w Afganistanie żołnierzy kubańskich, czesiosłowackich i poludniowo-jemeńskich.

Przewodniczący utworzonego w Waszyngtonie stowarzyszenia pod nazwą „Fundacja na rzecz Wolności Iranu”, Ali Akbar Tabatabaiei oświadczył, że byłby gotów do współpracy z amerykańskimi służbami.

Chociaż CHINY posuwają się naprzód stosunkowo powoli w dziedzinie modernizacji broni konwencjonalnych, to na froncie nuklearnym czynią szybkie postępy.

Według doniesień, które nadeszły w tych dniach do Delhi, rebeliantcy afgańscy próbowali w tym tygodniu opanować kabulską stację telewizyjną.

Agencja AP przyniosła wiadomości z Izraelskich kół rządowych, że premier BEGIN zamierza w ciągu najbliższych trzech miesięcy przenieść swą siedzibę do wschodniej części Jerozolimy.

W Trypolisie zakończyło się 23 dm. dwudniowe spotkanie przedstawicieli tzw. frontu oporu i stanowców (inaczej frontu odnowy), w którego skład wchodzi Syria, Libia, Algieria, Jemen Południowy i OWP.

Wydanie A ŁÓDŹ, piątek - 27, sobota - 28 i niedziela 29 czerwca 1980 roku Rok XXXVI Cena 1 zł

DZIENNIK POPULARNY

E. Babiuch zakończył wizytę w Austrii

Dalszy rozwój współpracy gospodarczej

Na zaproszenie kanclerza Austrii BRUNO KREISKY'EGO w dniach 25 i 26 czerwca 1980 r. premier PRL EDWARD BABIUCH przebywał z wizytą oficjalną w Austrii.

Obaj szefowie rządów podkreślili konieczność podejmowania zdecydowanych wysiłków we wszystkich płaszczyznach dla umocnienia odprężenia i zapobieżenia dalszemu pogorszeniu sytuacji międzynarodowej.

ANKARA

Zakończenie sesji NATO

W czwartek zakończyła się w Ankarze wiosenna sesja Rady NATO na szczeblu ministrów spraw zagranicznych.

Zalane pola w woj. toruńskim



W województwie toruńskim padające ulewne deszcze i wcześniejsze oberwanie chmur sprawiły, że sytuacja na polach i drogach stała się wprost dramatyczna.

CAF - Ludomil Żolnowski - telefona

1 LIPCA WCHODZI W PEŁNI W ŻYCIE

Ustawa emerytalna dla rolników

1 lipca br. wchodzi w życie ustawa z 27 października 1977 r. o zaopatrzeniu emerytalnym i innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin.

Rozmowy genewskie

W Genewie odbyło się w czwartek spotkanie delegacji ZSRR, USA i W. Brytanii, uczestniczących w rokowańach, mających na celu opracowanie układu w sprawie całkowitego i powszechnego zakazu prób broni jądrowej.

Wręczenie nagrody SEC

26 bm. w Domu Literatury w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia spadkobiercom prof. Władysława Tatkiewicza dorocznej nagrody Polskiego Oddziału Stowarzyszenia Kultury Europejskiej SEC.

Nagrodę i honorowy medal wręczył synowi uczonemu prof. Krzysztofowi Tatkiewiczowi, prezes Polskiego Oddziału SEC Michał Rusinek.

W uroczystości udział wzięli przedstawiciele Wydziału Kultury KC PZPR, Polskiej Akademii Nauk, Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz literat. naukowy i reprezentanci świata artystycznego.

W DNIACH 1 - 8 LIPCA

Doroczny spis rolny

W dniach od 1 do 8 lipca br. przeprowadzony zostanie doroczny spis rolny we wszystkich indywidualnych gospodarstwach rolnych w kraju.

Podobnie jak w latach ubiegłych spis obejmie informacje dotyczące użytkowania gruntów, powierzchni poszczególnych zasiewów oraz pogłowia zwierząt gospodarskich według rodzajów.

Wyniki spisu, które, jak wiadomo, chronione są tajemnicą statystyczną i służą wyłącznie do opracowań zbiorczych, zobrazują aktualną sytuację oraz tendencje rozwojowe w naszym rolnictwie i na wsi.

Monety z łódzkiego muzeum na wystawie w Hawanie

W Hawańskim Muzeum Numizmatycznym w gmachu Kubańskiego Banku Narodowego otwarto ekspozycję pt. obieg monet w Polsce od XVII do XIX wieku.

Ekspozycje wzbudziły duże zainteresowanie. Wystawiono 750 monet o dużej wartości historycznej i materialnej, a pochodzących z 13 znalezisk, m. in. z Kociszewa, Łowicza i Tuszyńca.



Dokery Zespołu Portowego Szczecin-Swinoujście wykonali półroczny plan przeladunków, wynoszący 11 mln, 760 tys. ton.

KOMENTARZ AGENCJI TASS

Prawdziwe przyczyny napięcia w Afganistanie

W związku z ostatnimi wypowiedziami prezydenta Cartera, jakoby wydarzenia w Afganistanie stanowiły „wyzwanie dla Zachodu” oraz z kampanią antyradziecką prowadzoną na łamach prasy zachodniej, agencja TASS przypomina, że prawdziwą przyczyną napięcia w tym rejonie nie jest mityczne „zagrożenie radzieckie”.

Rokowania wiedeńskie

W czwartek odbyło się w Wiedniu 241 posiedzenie uczestników rokowań w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej.

CO DZIEŃ CONIESIE

W 179 dniu roku słońce weszło o godz. 4.16, zajdzie zaś o 21.02.

Imieniny obchodzą: DZIS: Władysław, Maria; JUTRO: Ireneusz, Leon; POJUTRZE: Piotr, Paweł; Dyżurny synoptyk

Drożeje kawa brazylijska

Brazylia ustanowiła nowe ceny na swój główny towar eksportowy - kawę. Sa to ceny dotyczące rynku światowego.

Ważniejsze rocznice

- 1850 - Ur. I. Wazow, poeta bułgarski. 1950 - Sejm uchwalił Kodeks Rodzinny. 1905 - Wybuch powstania marynarzy pancernika „Potiomkin”

Taka sobie myśli

Nóż jest mężem tyżki. A widelec? Tym trzecim.

Uśmiechnij się



- Nie budź tatusia, kochanie. dziś jest niedziela!

Spółeczny wysiłek mieszkańców w gminach

Ostatnio poważnie wzrasta wartość czynów społecznych mieszkańców gmin woj. łódzkiego. Wzmocniona aktywność środowiska wiejskiego objawia się kwotą 542 zł na jednego mieszkańca wypracowanych społecznie. Przewodzą w tej dziedzinie gminy: Zgierz, Rzgów i Brójce. Właśnie w Brójcach odbyło się wyjazdowe posiedzenie Komisji Czynów Społecznych Łódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Gospodarzem spotkania był nacelnik gminy — Leszek Korzeniewski.

Gmina Brójce wyróżnia się organizacją pracy, a także wartością czynów społecznych, które w bieżącym roku sięgnęły 922 zł na jednego mieszkańca (gmina liczy ponad 6 tys. mieszkańców). W czynie społecznym wybudowano ostatnio dwie strażnice OSP w Pałeczce i Kotlinach, utwardzono nawierzchnię 800 m bież. dróg, oczyszczono rowy odwadniające. Najwięcej wysiłku włożyli mieszkańcy gminy w cały zespół prac porządkowych i upiększających. Powstały nowe zieleńce i miejsca zabaw dla dzieci, zasadzono wiele drzew i krzewów.

Większość przedsięwzięć społecznych w gminach woj. łódzkiego dotyczy prac komunikacyjnych (utwardzanie i budowa dróg), wodociagowych i kosmetyki terenu. Coraz częściej mieszkańcy

pomagają w budowie obiektów rekreacyjnych i ośrodków kulturalno-oświatowych. Podczas spotkania dokonano podsumowania przeprowadzonych już prac oraz oceny udziału społeczeństwa w likwidowaniu skutków niedawnej nawalnicy. W czasie dyskusji, w której wzięli również udział nacelnicy gmin, podnoszono kwestie powiązania społecznego wysiłku mieszkańców z rolniczą specyfiką ośrodków gminnych i rozbudowy zaplecza kulturalno-oświatowego i rekreacyjnego we wsiach województwa. Problemy, z jakimi borykają się społecznicy, to głównie stale wzrastające potrzeby materiałowe, które wpływają na dostateczne przygotowanie frontu robót oraz lepsze wykorzystywanie pomocy indywidualnych rolników posiadających sprzęt transportowy. (sk)

Przed IX Kongresem Zw. Zaw.

Trwająca w organizacjach związkowych kampania sprawozdawcza - wyborcza przed IX Kongresem Związków Zawodowych wchodzi w decydującą fazę. Wczoraj, podczas odbywającego się w ZPP „Fenix” w Łodzi posiedzenia plenarnego ZG Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego, dokonano oceny przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w zakładowych organizacjach związkowych. W obradach uczestniczyli m. in.: sekretarz CRZZ — Irena Sroczyńska i sekretarz KŁ PZPR — Genowefa Adamczewska.

W przyjętej przez plenum uchwałę podkreślono atmosferę społeczną i polityczną zaangażowania, w jakiej toczyła się kampania. Spośród kilku tysięcy postulatów zgłoszonych w jej toku przez załogi w całym kraju, wiele zostało już zrealizowanych. Powstała dyskusja związkowców, w której uczestniczyło ponad 70 tys. pracowników przemysłu lekkiego, przyczyniła się do aktywniejszego włączenia zakładowych organizacji związkowych w realizację zadań wytyczonych w uchwałach VIII Zjazdu partii. Stwierdzono dalsze

korzystne przemiany w rozwoju przemysłu lekkiego, odczuwalną zmianę w warunkach pracy i bytu załóg.

Jednocześnie plenum przyjęło sprawozdanie z działalności związku, które stanie się podstawą dyskusji podczas obrad IX Krajowego Zjazdu Delegatów ZPPWOIS jesienią br.

W związku z przejściem do innej pracy, plenum zwołało z obowiązków sekretarza ZG i członka Prezydium ZG ZPPWOIS — Ireneusza Ubysza. Z kolei w skład Plenum i Prezydium ZG ZPPWOIS wybrano pełniących dotychczas obowiązki wiceprezydenta Łodzi — Jana Morawę, powierzając mu zarazem funkcję wiceprzewodniczącego ZG ZPPWOIS. (er)

„Przebieg inżynierski a problem języka międzynarodowego” — odczyt dr Ignacego R. Danki — w sobotę o godz. 18 w sali Katedry Filologii Klasycznej UE przy ul. Uniwersyteckiej 3 (I p.).

Minister S. Mach z wizytą w Łodzi

Wczoraj kierownictwo KŁ PZPR z I sekretarzem — Bolesławem Koperskim spotkało się z przedstawicielami Ministerstwa Przemysłu Lekkiego z ministrem Stanisławem Machem na czele. W toku spotkania omówiono aktualne problemy przemysłu lekkiego oraz kierunki jego dalszego rozwoju w najbliższych latach.

W spotkaniu uczestniczył prezydent Łodzi — Józef Niewiadomski.

Dyżur poselski

We wtorek o godz. 10 dyżur poselski w lokalu ŁK FJN (Piotrkowska 104, parter) pełni Lidia Jankiewicz-Kozanecka.

Od dziś tańsze owoce i warzywa

Z dniem dzisiejszym (27 czerwca) wchodzi w życie nowy cennik na produkty ogrodnicze (nr 22). Za truskawki pięćmi 40 zł, za agrest — 20 zł za 1 kg. Cena 250-gramowego pecząka marchewki — 15 zł; koperku — 30 zł za 1 kg, pieczarek luzem — 70 zł za 1 kg w I wyborze i 42 zł w II wyborze. Salata w zależności od wagi kosztuje 3, 4 i 5 zł za główkę, kapusta — 5 i 10 zł, a kalafiora 5, 8, 12 i 15 zł. (k)

Dyżury SKLEPÓW

W niedzielę w godz. 10-16 dyżurują „Delikatesy” i sklepy spożywcze przy ulicach: Wojska Polskiego 138, Zachodniej 25, Rydla 10, Długosza 7/9, Marchlewskiego 39, al. Kościuski 120; cukiernicze (w godz. 11-18) przy Łągiwskiej 35, Wojska Polskiego 20, Rydzewskiej 16, Limanowskiego 56, Tyburu 1, Ujście 4, Rzgowskiej 133, Zarzewskiej 8, Obrońców Stalingradu 40, Zielonej 3, Piotrkowskiej 9, 91 i 287, Kopiczyńskiego 31a, Nowotki 150a, Wschodniej 50, Zwirki 8, Kilińskiego 176, Tuwima 63, Armii Czerwonej 31 i 68/70; kwiatnicze (w godz. 10-18) przy pl. Kościelnym 4 i ul. Rzgowskiej 37 i 141, Obrońców Stalingradu 17 i 58, Kilińskiego (podziemia przy Dworcu Fabrycznym), Narutowicza 1, Piotrkowskiej 20 i 99, Tatrzańskiej 42/44. (k)

Narady aktywu w Sieradzu i Skierniewicach

Gospodarować efektywniej!

W Sieradzu i Skierniewicach odbyły się wczoraj narady aktywu polityczno-gospodarczego. Podczas obrad, na tie oceniali realizację zadań gospodarczych w okresie pierwszych miesięcy br., zastanawiano się nad możliwościami uzyskania lepszej efektywności gospodarowania.

Naradzie sieradzkiej, w której udział wzięli: członek KC PZPR, przewodniczący Centralnej Komisji Rewizyjnej — Jerzy Muszyński, a także przedstawiciele bratnich stronnictw politycznych z przewodniczącym WK SD w Sieradzu — Wiesławem Sobocińskim, przewodniczącym I sekretarza KW PZPR w Sieradzu — Tadeusz Stasiak.

Referat Sekretariatu KW wygłosił sekretarz KW PZPR w Sieradzu — Henryk Tomczak. Oceniając postęp gospodarzy ostatnich 5 miesięcy, zwrócił na szczególną uwagę na najważniejsze problemy produkcji rynkowej, eksportu, sieradzkiej gospodarki rolnej, na konieczność poprawy funkcjonowania transportu i komunikacji oraz na kłopoty inwestycyjne. Wiele uwagi poświęcił także nieprawidłowej gospodarce funduszem plac, problemom fluktuacji kadr, nieprzebieganiu kodeksu pracy, nadmiernej gromadzenia surowców i materiałów przez niektóre wojewódzkie jednostki gospodarcze.

Szczegółowo sprawy te zostały ujęte w dyskusji, w której głos zabrał również Jerzy Muszyński, który na tie sytuacji gospodarczej kraju, scharakteryzował zadania stojące przed aktywnym społecznogospodarczym woj. sieradzkiej.

Naradę podsumował T. Stasiak. Poinformował na zebranych o nowych przedsięwzięciach organizacyjnych zmierzających do usprawnienia kontroli partyjnej nad realizacją wojewódzkich zadań gospodarczych.

W obradach skierniewickich, którym przewodniczył I sekretarz KW PZPR — Janusz Kubasiewicz, wziął m. in. udział przewodniczący CZSBM — Stanisław Kukuryka.

Ogólnie korzystne wyniki, jakie osiągnęła gospodarka skierniewicka w minionych miesiącach — stwierdzono podczas narady — nie mogą przesłaniać faktu, że w dalszym ciągu istnieje jeszcze wiele problemów i niekorzystnych zjawisk hamujących dalszy postęp we wszystkich dziedzinach

E. Babiuch zakończył wizytę w Austrii

(Dokończenie ze str. 1) stem Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej PRL a Federalnym Ministerstwem Handlu, Rzemiosła i Przemysłu Republiki Austrii w sprawie dostaw polskiego węgla kamiennego do Austrii w powiązaniu z udzieleniem Polsce kredytu finansowego dla rozbudowy bazy wydobywczej węgla. Podkreślono z uznaniem rozwój współpracy polsko-austriackiej w dziedzinie kultury, oświaty, nauki i techniki oraz wyrażono intencje jej dalszej intensyfikacji.

Premier E. Babiuch i kanclerz federalny B. Kreisky wyrazili zadowolenie z serdecznej atmosfery i owocnego przebiegu rozmów, będących pożytecznym wkładem w dzieło pogłębienia przyjaznych stosunków między obu krajami i współpracy ogólnoeuropejskiej.

Premier Edward Babiuch zaprosił kanclerza federalnego Bruno Kreisky'ego do złożenia oficjalnej wizyty w Polsce. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem. Termin zostanie uzgodniony na drodze dyplomatycznej.

Po zakończeniu oficjalnej wizyty w Republice Austrii, złożonej na zaproszenie kanclerza federalnego Bruno Kreisky'ego powrócił wczoraj do Warszawy prezes Rady Ministrów Edward Babiuch.

Laureaci opolskich debiutów

W Opolu ogłoszono pierwsze wyniki tegorocznego XVIII Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki. Po finałowych przesłuchaniach koncertu „Debiuty 80” jury postanowiło przyznać pierwszą nagrodę dla najlepszego wykonawcy — debiutanta opolskiego festiwalu Małgorzacie Zawadzkiej z Torunia. Drugą nagrodę otrzymał Zbigniew Zamachowski z Brzeźna koło Łodzi, a trzecią — Ewa Uruga z Bytomia. Wyróżniono także wrocławską grupę „Pomiano” — 28 bm. w czwartym dniu XVIII Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki.

senki „Opole 80” odbył się w amfiteatrze opokajskim. W programie koncertu znalazł się również konkursowy charakter konkursowy. Zaprezentowane na estradzie nowe premierowe utwory, napisane specjalnie z myślą o opolskiej imprezie, oceniano były przez jury, które dokonało podziału nagród tegorocznego festiwalu. Wśród wykonawców koncertu znaleźli się znani i lubiani artyści, m. in. Ewa Bem, Alicja Majewska, Izabela Trojanowska, Andrzej Rosiewicz oraz zespoły „Skaldowie”, „Bajm”, „Andrzej i Eliza”.

Fala upałów w Bułgarii

Po wyjątkowo chłodnej i deszczowej wiosnie, do Bułgarii zawiatała fala upałów. Od kilkunastu dni w całym kraju świeci słońce, a od kilku notuje się bardzo wysokie temperatury. Najgoręcej jest jak zwykle na Równinie Nadnaujskiej, gdzie w dzień słońce rzuca cień na długość 35 st. C. Od kilkadziesiąt lat nie notowano o tej porze roku tak wysokich temperatur w Sofii. Słońcem i upałem jest także na

bułgarskim wybrzeżu, a temperatura wody podniosła się już do 23-24 stopni C. Piękna poroża ściga coraz więcej turystów. W okolicach Warny każdego dnia odpoczywa około 30 tys. osób, a na południowym wybrzeżu, w okolicy Burgas, jeszcze więcej. W tym roku obserwuje się znaczne nasilenie przyjazdów do Bułgarii turystów z Zachodu, zwłaszcza z Francji.

Kronika wypadków

- Godz. 14.20. Kierowca autobusu linii C/3 Grzegorz O. na ulicy Piotrkowskiej 164 nieprawidłowo wyprzedzając, zderzył się ze „Skodą” IS 8516, uszkadzając ją.
- Godz. 14.35. Na skrzyżowaniu ulic Rojna — Kaczęcowa, jadący „Komarzem” Marek J. nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i zderzył się z „Fiatem”. Motorowerzysta z urazem kręgosłupa i ogólnymi obrażeniami przebywa w szpitalu.
- Godz. 15.15. Obrażeniami nogi doznała 16-letnia Grazyna S., która na ulicy Olimpijskiej, jadąc rowerem, na przejeździe dla pieszych nalechała na „malucha”. Pomocy udzielono jej w Pogotowiu Ratunkowym.
- Godz. 17.00. Kierowca „malucha” LDA 218 Wojciech J. na ulicy Malachowskiego podczas skręcania, uderzył w zaparkowanego „Volkswagena” LDC 8488. Straty oceniono na sumę 5 tys. zł.
- Godz. 17.50. Motocyklista Piotr S. na skrzyżowaniu ulic Warszawskiej i Deczyńskiego nieprawidłowo wyprzedził, spowodował zderzenie ze „Skodą” PTA 8241. Ofiar na szczęście nie było. Straty około 3 tys. zł.
- Świadkowie potrącenia mężczyzny przez motorower „Jawa” na skrzyżowaniu al. 35-lecia PRL i ul. 17 Stycznia w dniu 18 czerwca br. około godz. 17.40, proszeni są do WRD MO w Łodzi, ul. Wł. Bytomskiej 60, tel. 715-96.

(ch)

Jednak starszy...

Zygmunt Fijas obchodził wczoraj 70 rocznicę urodzin. Informując o tym w poprzednim numerze „Dziennika”... odmiłodziłymi Jubilata równo o 10 lat. Nie bez winy była tu sugestia wywarta przez wręcz młodzieńcze żarliwość i temperament samego pisarza, jak i jego dzieła. Serdecznie przepraszamy Cię, drogi Jubilate, ale znając Twe poczucie humoru, którym się z czytelnikami szeroko dzielisz, wierzymy, iż nam tę próbę sfalszowania Ci metryki wybaczysz.

Dokąd na wycieczki?

• Sobotnio-niedzielną wycieczką rowerową z biwakami nad Warta koło Miłkovic. Spotkanie uczestników na Rynku Starego Miasta w sobotę o godz. 15. • Niedzielną wycieczką: • Spacer dla seniora. Zbiórka na Dworcu Kaliskim o godz. 10. Cena biletu kolejowego do Swedowa — 8 zł, a biletu z Glińnika — 6,40 zł. • Piesza na trasie Zgierz — Dąbrówka — Biała Swedowa (15 km). Zbiórka na dworcu MPK, ul. Północna, godz. 8. • Rowerowa do Miłkovic. Spotkanie na Rynku Starego Miasta o godz. 8. (k)

S. + P.
SABINA SIERADZKA
z domu CZECHOWSKA.
Pogrzeb odbędzie się w dniu 25 czerwca 1980 roku w Rudzie Fabiańskiej, o czym zawiadamiała pogrzebi w głębokim żalu
MATKA, DZIECI, WNUCZKA I POZOSTAŁA RODZINA

W dniu 24 czerwca 1980 roku zmarł nasz ukochany Mąż i Ojciec

PIOTR GRZYBOWSKI
EMERYT,
były długoletni pracownik Zakładów Przemysłu Mięsnego, odznaczony Medalem 10-lecia PL, Brązowym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pogrzeb odbędzie się dnia 27 czerwca br. o godz. 13 na Cmentarzu Komunalnym Zarzew, o czym zawiadamiają z żalem

ZONA, CÓRKA, ZIEC, WNUKOWIE I POZOSTAŁA RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 25 czerwca 1980 roku zmarł, przeżywszy lat 79

S. + P.
WACŁAW BRSZEWSKI
emerytowany nauczyciel-ekonomista obrońca Warszawy w 1939 roku, żołnierz AK, członek ZBoWiD, wieloletni działacz i członek Zarządu Głównego Ligi Ochrony Przyrody, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP, Honorową Odznaką Miasta Łodzi, Złotą Odznaką Honorową Ligi Ochrony Przyrody.
Pogrzeb odbędzie się dnia 28 czerwca br. o godz. 15 z kaplicy cmentarza Rzym-kat. w Zgierzu, ul. Piotra Skargi.
CÓRKA z ZIECIEM, WNUKOWIE I POZOSTAŁA RODZINA

SPORT SPORT SPORT SPORT

Żuźlowe emocje

Obok międzynarodowego turnieju sprinterek i rywalizacji lekkoatletów spod znaku akademickiego „Krywa” z międzynarodowych imprez sportowych które odbędą się w naszym mieście polecamy sympatykom sportu drugoligowy mecz żuźlowy Gwardia — Unia Tarnów. To interesująca widowiskowo sportowe rozgrywki na czarnym torze stadionu Orła w niedzielne popołudnie o godz. 16.

Na liście startowej w zespole łódzkim znajdują się nazwiska: T. Gortata, R. Witwicki, J. Kwiatkowski, K. Blaszczyk, J. Zerdzińskiego oraz P. Szkoliba i pozostających w rezerwie młodego, utalentowanego wychowanka, 18-letniego S. Miedzkiego. Asy atutowe tarnowskiej Unii to doskonale znany łódzki sympatykom żuźla M. Wardała oraz powstający z rybnickiego ROW — J. Wilim. Obok nich w piastonach drugoligowej wystąpią: A. Fronczak, E. Gawelczyk, J. Bak, S. Kępcowicz, K. Kajmowicz i K. Piacek. (w)

Łódzkie drużyny w finale

Na boiskach ŁKS przy ul. Ogrodowej i Choleńskiego Klubu Sportowego przy ul. Kosynierskiej odbyły się rozgrywki wczorajszego eliminacyjnego meczu w pierwszym meczu szarych w pierwszym meczu szarych Zyrardowianka zwyciężyła warszawską Gwardię 2:1 (0:1), a w drugim ŁKS pokonał Miawiankę 2:1 (1:1). Bramki w tym spotkaniu zdobyli dla ŁKS: Gruchala i Stepien a dla Miawianki — Oleszczak. Natomiast na choleńskim stadionie zwycięstwo odniosła jedenastka gospodarzy CHKS pokonując konińskiego Górnik 3:0 (1:0). Bramki zdobyli: Różycki, Marcinkowski i Kruk. W drugim pojedynku przy ul. Kosynierskiej, plocka Wisła wygrała wysoko z Włocławia 4:0 (1:0). W sobotnim finale o miejsce I — 4 rozpoczęła boje drużyna ŁKS i CHKS (obie zakwalifikowały się do eliminacji) oraz Gwardia W-wa (3 pkt.) i plocka Wisła (pięć zdobytych punktów).

VI Olimpiada Inwalidów

Znakomicie spisują się na VI Olimpiadzie Sportowców Inwalidów polscy reprezentanci. Ekipa nasza znalazła się na I pozycji w klasyfikacji medalowej. Polacy zdobyli już 20 złotych, 19 srebrnych i 14 brązowych medali. Rekordy świata w pływaniu ustanowili Z. Smyk i A. Pawłowski.

300 lekkoatletów z 13 krajowych ośrodków AZS

Na łódzkim tartanie akademickie MP

Rozpoczynające się w niedzielę 28 bm. dwudniowe Akademickie Mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce będą dla młodych zawodników z najbliższych ośrodków AZS przy okazji pogromadzenia. Jak poinformowano nas w Komitecie Organizacyjnym w Łodzi AMP wystartuje około 300 zawodników, reprezentujących 13 lekkoatletycznych ośrodków akademickich naszego kraju.

Najliczniejszą ekipę przysłała na AMP Warszawa (45 startujących). Wrocławskie ośrodki akademickie reprezentować będzie 40 lekkoatletów i lekkoatletów. Z Krakowa przyjadzie 35. Gorzów reprezentowany będzie przez 30 zawodników, Poznań — 25. Dołożono wszelkich starań, aby imprezę przeprowadzono jak najsprawniej. Warszawski COS zadeklarował się oddać na użytek komisji sędziowskiej elektryczne urządzenia do pomiaru czasu. Aby na bieżąco informować publiczność ustawiono bębenki na stadionie świetne tablice marki „Berg”. PZLA obiecał przysłać do Łodzi kilku sędziów, dzięki czemu będzie można sprawnie przeprowadzić poszczególne konkurencje.

Drugie zwycięstwo siatkarek Polski

Srodowe spotkania, inaustrujące tegoroczny międzynarodowy turniej siatkarek, ubiegających się o nagrodę LRZZ, nie stały na najwyższym poziomie. Trudno też zaliczyć do znakomitych wczorajsze spotkania choć stały one na wyższym poziomie. Nie zabrakło i niespodzianek. Sprawy ja siatkarki węgierskie, pokonując po interesującej i wyrównanej grze, stawiane w roli faworytek (bo to i brązowy medal na ME i finalistki turnieju olimpijskiego), Bułgarki 3:2 (10:15 15:12, 15:12, 15:7. W ostatnim, piątym secie, zmeczony zwyciężył pojedynkiem Bułgarki, oddały inicjatywę przeciwnicom. W zespole węgierskim na wyróżnienie zasłużyły Ewa Szalay, Agnieszka Torina, Natomiwa oraz Bułgarskiej zainnowała publiczności, rozdzielając doskonale piłki Verka Borisowa oraz w ataku przy stałej Rosica Dimitrowa i Sylwia Petrunowa. W drugim wczorajszym meczu zmierzyły się zespoły CSRS i Pol-

wadzić poszczególne konkurencje. Do faworytów zawodów zaliczyć należy m. in. w sringie kobiet — D. Kokocińska z Poznania i K. Latorowska z Wrocławia (obie legitymuja się czasem 11,8 sek. na 100 m) oraz B. Kajużna z Gorzowa (24 sek. na 200 m). W sroku w dal kandydatka do akademickiej mistrzyni Polski jest wrocławianka E. Gaszynska, której rekord życiowy w 400 m konkurencji wynosi 6,31 m. Wśród konkurencji nie sposób pominąć nazwę biegacza poznańskiego Barona wisk biegnącego się w biegnącym na 400 m, 400 metrów przez płotki pretendentem do złotego medalu jest łódzianin — K. Węglarski (50,8 sek.), a w sroku wzwzwy — L. Kotek (2,20 m.).

Wybierających się w niedzielne popołudnie na stadion przy ul. Lumumbów sympatyków lekkiej atletyki informujemy, że uroczyste otwarcie imprezy nastąpi o godz. 15. Następnie rozpocznie się eliminacje. W biegnącym na 400 m konkurencji nie sposób pominąć nazwę biegacza poznańskiego Barona wisk biegnącego się w biegnącym na 400 m, 400 metrów przez płotki pretendentem do złotego medalu jest łódzianin — K. Węglarski (50,8 sek.), a w sroku wzwzwy — L. Kotek (2,20 m.). (wrb)

Kalendarzyk KIBICA

PIATEK

PIŁKA SIATKOWA. Kolejne mecze międzynarodowego turnieju o puchar LRZZ: CSRS — Polska II, godz. 16 i Węgry — Polska II, w sal Resursy przy al. Włókniarzy.

STRZELANIE. Strefowe eliminacje VII OSM z udziałem młodych reprezentantów Łodzi, Częstochowy, Piotrkowa i Opola, strzelnicę przy ul. 22 Lipca i Północnej, od godz. 10. W sobotę i niedzielę od godz. 9.

SOBOTA

PIŁKA SIATKOWA. Dalszy ciąg turnieju o nagrodę LRZZ: Węgry — Polska II, (godz. 16). Bułgaria — Polska I, w sal Resursy.

PIŁKA NOŻNA. Kolejne mecze turnieju sportakładowego o miejsca 5-8 na boiskach ŁKS przy ul. Ogrodowej 15 i CHKS przy ul. Kosynierskiej (o miejsca 1-4). Początek godz. 16 i 18. W niedzielę o godz. 10 i 12).

ŁUCZNICTWO. Wojewódzka Spartakiada dla Młodzieży (juniorzy młodsi), stadion Społem przy ul. Północnej, godz. 15 (w niedzielę godz. 9).

TENIS STOŁOWY. Mistrzostwa Polski juniorów i juniorek, sala Włókniarzy, ul. 8 Marca, godz. 9 (w niedzielę godz. 9).

KOLARSTWO. Eliminacyjne wycieczki OSM. I etap (indywidualna jazda na czas) w Poddeblicach, godz. 10. II etap, godz. 16. (W niedzielę III etap, początek godz. 10).

PIŁKA SIATKOWA. Dokończenie międzynarodowego turnieju kobiet o nagrodę LRZZ: Polska II — Bułgaria (godz. 9.30), CSRS — Węgry, w sal Resursy.

LEKKA ATLETYKA. Akademickie mistrzostwa Polski seniorów, stadion AS przy ul. Lumumbów 22, godz. 15.30. W poniedziałek godz. 15.30.

KOLARSTWO. Wycieczki szosowe (seniorzy, juniorzy i młodziecy) w Głownie SP-2, godz. 9.

ZAPASY. Strefowy turniej eliminacyjny do MP juniorów, sala przy ul. Brukowej 22, godz. 18 (stvi wolny).

PUNKT WIDZENIA

Na początek drobne wyjaśnienie skierowane do tych Czytelników, którzy mogą mieć niejakie kłopoty z właściwym odczytaniem tytułu. Otóż skrót „Hi-Fi” (od angielskiego: high fidelity — wysoka wierność) oznacza m. in. wyroby gramofonowe odznaczające się znakomitą jakością, wiernością odtwarzania płyt. Stosowany jest na całym świecie i powszechnie sobie mogą na niego firmy naprawdę dobre. Stosuje go i nasza rodzima „Fonica”, której pracownicy niejednemu z nas zapewnił w wypowiedziach dla prasy, radia i telewizji, że mają świadomość, iż znak ten zobowiązuje. Podejrzewam jednak, że w ślad za tą wysoką świadomością nie idą czyny.

Zacznijmy od początku. Kilka dni temu ostatecznie zepsuł mi się stary, wystużony gramofon i postanowiłem „nabyć drogą kupna” nowy. W sytuacji przymusowej (nie tak znów do końca, bo przecież mogłem kupić bony u spekulantów i iść do „Pewexu”) zdecydowałem się na popieranie rodzimej, łódzkiej produkcji, mianowicie na gramofon „Emanuel” (jaka śliczna nazwa!) zrobiony przez „Fonicę” (ul. Wróblewskiego 16/18 — adres po to, aby zgodnie z postulatami krytyka była konkretna i adresowana) i sprzedawany w sklepach (przepraszam — salonach) za 1.850 zł. Stałem więc sobie grzeecznie w kolejce, tuż za jakimś panem, który kupował radio pod tytułem „Beskid” (też się ładnie nazywa). Nie było to łatwe, bowiem kilka egzemplarzy próbowały przez sprzedawcę ani rusz nie chciało wydać z siebie jakiegokolwiek dźwięku. Przy czwartym odborniku pomyślałem sobie, nieszczęsny, że do takiej firmy nie można mieć zaufania i że nigdy bym nie kupił takiego smelcu.

Przyszedł i mój czas. Uprzejmy pan zjął z półki pierwszego „Emanuela”. Nie działał i powódłem za karę pod ścianę (oczywiście „Emanuel”, a nie sprzedawca), gdzie piętrzył się już stosik „Beskidów” i jeden „Bernard” (to też gramofon). Sprzedawca przyniósł drugiego „Emanuela”. Też nie działał. Nieco już zirytowany, postawił trzeci egzemplarz.

Czwarty „Emanuel” działał bez zarzutu, a ja niepomny własnych zgrzytliwych myśli sprzed kilku minut, grzeecznie zapłaciłem i uradowany powędrowałem z „Emanuelem” do domu.

Radość złączyli mi nieco uwagi pana sprzedawcy, który powiedział, że pokazał część jego czasu pochłania sprawdzanie bubli i eliminowanie ich ze sprzedaży. Po tem, jak się dowiedziałem, przychodzi do sklepu panowie mechanicznie z „Foniki”, którzy naprawiają fabrycznie nowe gramofony swojej firmy. „Pracuję tu jako kontrola techniczna, tyle że bezpłatnie” — poęgnął mnie sprzedawca, życząc dużo satysfakcji z zakupu.

No cóż, mógłbym tak zakończyć ten obrazek, polegając na Czytelnikach, którzy zapewne wyrobili już sobie opinie na temat jakości wyrobów łódzkiej firmy, gdyby... Otóż to, gdyby nie pamięć przechowująca fragmenty publikacji mojej gazety, w której wypowiadał się kilka dni temu pracownik „Foniki”. Powiedział mi między innymi: „Zmodernizowaliśmy też system kontroli, która ocenia już nie tylko gotowy wyrób, ale włącza się w poszczególne fazy produkcji. Nasz wyrób musi być rzeczywiście wysokiej klasy, nie tylko z nazwy!”

My zaś — przyznając, nieco naiwnie i na wyrost — napisaliśmy: „Najważniejsze dzisiaj — utrzymać klasę!” „Hi-Fi” — znaczy doskonale. I to jest dla każdego w „Fonice” sprawą oczywistą!”

Czyżby? Hi, hi, fi, fi...

A. H.

„Szanowna Redakcjo! Wasza inicjatywa ma, jak wiem, duży odzew społeczny. Zyczliwość nigdy za dużo, ubarwia nam ona codzienność, nie wolna od kłopotów. Jest jej, niestety, jeszcze zbyt mało, toteż: gdy się człowiek z nią spotka, staje się jakby lepszy.

Bardzo proszę o przekazanie ciepłych słów podziękowania za zyczliwość pani Janinie Matusiak ze sklepu z artykułami oświetleniowymi przy ul. Piotrkowskiej 50. Zapiekowała się ona moim dowodem osobistym zgubionym w tym sklepie 4 czerwca br.

Nie muszę chyba dodawać jakich z tego powodu uniknęłam kłopotów — tym bardziej, że nie byłam świadoma gdzie dokument zgubiłam, bo właśnie wróciłam z podróży. Czekalam na DOWOD, ale ZYCZLIWOSCI, i to niezbyt długo, bo wiem dokument wrócił do mnie już 12 czerwca. Wiadomość otrzymałam drogą pocztową, a gdy się zgłosiłam do sklepu, bardzo uradowana pani Janina Matusiak, oddając dokument, swą zyczliwość potraktowała jako najnormalniejszy sposób załatwienia sprawy.

Jest to godne publicznego podziękowania, które — bardzo proszę — przekażcie na łamach popularnej (nie tylko w Łodzi) gazety.

Wasza wierna czytelniczka TERESA KAŁĘCKA-KORNILUK

Jak nie „buchnałem” bandery „Stefana Batorego”

Cóż, faktem jest, że nie „buchnałem”, choć mogłem i nawet próbowałem. Zresztą, może nie powinienem i dobrze się stało... Ale — nie uprzedzając faktów. Kiedy kilka dni temu wyjechałem do Gdyni, na pokład naszego flagowego transatlantyku (cel: konferencja prasowa Polskich Linii Oceanicznych na temat 50-lecia Polskiej Żeglugi Pasażerskiej przez Atlantyk), nie myślałem o tego typu pokusach. Co nie znaczy, że takowych nie było w ogóle. Wprost przeciwnie. Sam szef podpisując delegację powierzył to samo co i paru kolegom: „Ty to masz szczęście. Ani chwili czekania ci tam dewoluje i karmenadzie, kretek i melba „po kapitałsku”, przystawki, zakąski i desery, że tylko paluszki lizać. Sam przecież pisałeś kiedyś, że kuchnia na „Stefanie Batorem” przyjęła i godnie kontynuuje tradycje swego sławnego poprzednika. Cóż, to prawda, pisałem — nie tyle wprawdzie z doświadczeń własnego podniebienia, ile zapewnień dyrekcji PLO, ale czegoż to człowiek nie wypisuje z dobrej wiarą w obietnicze informatorów...

Jechałem tedy do Gdyni z nadzieją praktycznego potwierdzenia swych, powziętych niegdyś a priori, gastronomicznych przekonań i okazało się, że wraz z kolegami-żurnalistami z całej Polski trafiliśmy akurat na... tartinki i koktail „Manhattan”. Piżo o tym nie dlatego, by powątpiewać w gościnność armatora — umiejętności kucharzy z naszego transatlantyku, ale by przekonać wszystkich wątpliwych, że tym razem dziennikarce nie został kupiony z pomocą kuchni. Zresztą, wiadomo nie od dziś, że przy niezbyt pełnym żołądku nie tylko lepiej się myśli, ale i wspomina. Na wspomnienia z półwiecznej polskiej żeglugi pasażerskiej przez Atlantyk zapracowały najpierw solidnie trzy nasze narowce — „Polonia”, „Kościszka” i „Pułaski”, które od połowy 1930 r. do końca 1933 roku przewiozły przez Wielką Wodę 33 tysiące osób, głównie Amerykanów polskiego pochodzenia. Środowisko Polonii amerykańskiej udeśliło zresztą naszym „pasażerom” ogromnego poparcia, a przy różnego rodzaju okazjach towarzyszyła i polonijne biura podróży apelowały do swych członków i klientów o podróżowanie do „starej ojczyzny” tylko polskimi statkami. Zalecenia te i sympatia przeniosły się rychło na dwa nowe polskie transatlantyki z których pierwszy — „Piłsudski” — wyruszył w swój dziesięcioletni atlantycki rejs we wrześniu 1935 r., a w dziesięć lat później śladem jego poszedł „Batorem”.

W trzy lata później do „Piłsudskiego” i „Ba-

torego” dołączyły jeszcze „Sobieski” i „Chrobry”, zbudowane specjalnie na linię południowo-amerykańską. Tak więc w 1939 r. Polska posiadała dość spora flotę pasażerską. Liczyła ona 7 statków — w tym 4 nowe transatlantyki — co dawało nam wysoką pozycję wśród krajów uprawiających żeglugę pasażerską.

Relacje o losach każdego z tych statków rozszerzyłyby zbytnio ramy tego reportażu. Ograniczę się więc tylko do migawek z dzieł najświetniejszego z naszych „pasażerów” — „Batorego”, który w czasie swojej bogatej wojennej epopei zasłynął m. in. jako

„LUCKY SHIP” CZYLI „SZCZĘŚLIWY STATEK”

— wychodząc cało z rozmaitych przgód i opresji. To właśnie „Batorem” przewiózł do Kanady m. in. 2.950 skrzyń brytyjskiego złota i 34 skrzynie arrasów wawelskich, a potem do Australii blisko 500 dzieł angielskich z których wiele przybyło w 1969 roku na pokład „Batorego”, by pożąganym statkiem, któremu przed 29 laty powierzył swój los i któremu — jak podkreślił — „tak wiele zawdzięczają”. Rejs ów opisany został w literaturze wielu krajów, ale poza tą wyprawą „Batorem” brał także udział w inwazji w Afryce i na Sycylii, odbył kilkanaście rejsów w konwojach atlantyckich amerykańskich, francuskich, politych, którzy walczyli później pod Monte Cassino. Brał udział w wielu niebezpiecznych akcjach i przetrwał „nie draśnięty” do końca wojny.

Po wojnie, w 1947 roku, polska flota pasażerska składała się z „Batorego”, „Sobieskiego” i „Jagielli”. „Batorem” wrócił wkrótce na swoją dawną linię do Nowego Jorku, ciążąc się ogromnym powodzeniem wśród Polonii i Anglików, ale w 1950 linie te, ze względu na zimnowojenną atmosferę, zamknięto. Spadek przewozów pasażerskich wywołany tymi poczynaniami był także powodem zlikwidowania dwóch innych naszych linii pasażerskich obsługiwanych przez „Sobieskiego” i „Jagielli” — oba statki sprzedano więc do ZSRR. Wraz z „Batorem” w latach 1947—1950 zdążyły one jednak przewieźć przez Atlantyk prawie 97 tysięcy pasażerów.

Siedem lat minęło zanim Polskie Linie Oceaniczne — spadkobierca bogatych tradycji Gdynia — Ameryka Line w uprawianiu żeglugi pasażerskiej — mogły na powrót otworzyć transatlantycką linię do Montrealu. Przez te lata „Batorem” pływał do Bombaju i Karaczi, ale potem — odmłodzony w stoczni w Bre-

Jednoznaczna odpowiedź na pytanie: jak wygląda polskie zdrowie — jest trudna i złożona.

Przed 35 laty zaczęliśmy w sytuacji niezmiernie trudnej. Nie było kadr, szpitali, personelu pomocniczego. System socjalistycznej służby zdrowia tworzonego podstawał. Kolejne lata były więc okresem mozolnego budowania bazy materialnej i kadrowej polskiego lecznictwa.

Wysiłkom inwestycyjnym towarzyszyły także działania organizacyjne, zmierzające do poprawy wykorzystania bazy lecznictwa.

Przecież w odczuciu społecznym sytuację trudno uznać za zadowalającą. Nadal obowiązuje twierdzenie, zgodnie z którym trzeba mieć końskie zdrowie by móc chorować! Skąd bierze się to odczucie? Na pewno z rosnących wymagań. Żyjemy coraz lepiej, coraz lepiej też orientujemy się w problemach zdrowia i coraz bardziej sami o nie dbamy. Przy stosunkowo powolnym jeszcze rozwoju materialnej bazy lecznictwa powoduje to zwiększenie zapotrzebowania na jego różnorodne usługi.

Najbliższym ogniwem jest nadal lecznictwo podstawowe — rejonoryborykające się z brakiem odpowiednio przygotowanych lekarzy. Nie dziwi mnie więc niedawno, gdy w gabinecie kierownika jednej z dużych łódzkich przychodni rejonowych zastanawiałem się, placaczą. W okresie wzmożonych zachorowań została sama z jednym tylko młodym lekarzem. Na przyjęcie czekało w korytarzach blisko 200 osób, nie mówiąc o wizytach domowych i innych zadaniach.

Trudna sytuacja rejonów powoduje z kolei nieuzasadnione w innych warunkach przeciętanie pomocy doraźnej i poradni specjali-

stycznych, gdzie z konieczności „upycha” się pacjentów. Powstaje bakagan, mmoż się narzekania.

Trzeba zdać sobie sprawę, że zmiana w działaniu lecznictwa podstawowego wymagać będzie znacznych środków. Chodzi o stworzenie lekarzom rejonowym warunków do zdobywania odpowiednich kwalifikacji poprzez lepsze wyposażenie ich gabinetów i zapewnienie im zaplecza diagnostycznego oraz środków transportu.

Istotnym problemem dla przyszłości naszego lecznictwa jest nie tylko modernizacja, ale i rozszerzenie szpitali. Jak oceniają specjaliści, od kilku do kilkunastu tysięcy osób przebywających każdego roku w szpitalach powinno znajdować się w domach pomocy społecznej. Łódzkie inicjatywy tworzenia domów dziennego pobytu i organizowania na osiedlach domów mieszkalnych dla ludzi starszych i niepełnosprawnych, mają już zasięg ogólnopolski. Sprawdziły się i upowszechniane są we wszystkich większych miastach kraju. Są to jednak inicjatywy nakierowane na ludzi w podeszłym wieku, ale samodzielnego do pewnego stopnia i znajdujących się w stanie względnego zdrowia. Tutaj zaś chodzi o tysiące ludzi starszych i chorych.

Zarząd Łódzki PCK, który zada-

nie organizacji opieki nad samotnym chorym w domu postawił obecnie na pierwszym miejscu, nieustannie organizuje kursy dla siostr PCK. Stworzono sieć 14 punktów opieki nad chorym w domu. Kandydatek do tego rodzaju pracy jest ciągle jednak za mało. Nie pomagają nieustannie apele i ogłoszenia prasowe. Z kolei działania kierownictwa łódzkiej służby zdrowia także nie gwarantują zmiany sytuacji. Nie pomoże tu jeden nowy — choć znów adaptowany — dom pomocy społecznej, czy nawet wznoszony właśnie Dom Komabatanta. Potrzebne są znacznie bardziej radykalne działania.

Nie oczekujemy jednak, że jeśli w ciągu najbliższych pięciu lat wzrośnie liczba szpitalnych, kilkanaście nowoczesnych przychodni i ośrodków zdrowia — cokolwiek zmienią się, jeżeli nie będziemy dysponować niezbędnymi lekami i środkami opatrunkowymi. W Polsce przybyło nam w ostatnim dziesięcioleciu ponad 600 nowych aptek, natomiast ich ilość w Łodzi — zmalała. Kupienie w nich paczki waty, czy któregoś z najprostszych leków staje się coraz większym problemem.

Polski przemysł farmaceutyczny nie nadążył za dynamicznym rozwojem medycyny i zadań społecznej służby zdrowia. Pogłębiająca się na światowym rynku dekonstruktura surowcowa dodatkowo skomplikowała i tak niełatwą sytuację. Podejmowane od niedawna gorączkowe wysiłki dają pewną poprawę, ale wciąż jest ona niedostateczna. Braki odczuwane są również i w innych dziedzinach. Okresowo trzeba unieruchamiać zespoły sal operacyjnych z powodu braku cęka-wiczek chirurgicznych, nici, części zamiennych do coraz bardziej skomplikowanej i coraz kosztowniejszej aparatury diagnostycznej i leczniczej.

Naturalnie, trudno oczekiwać szybkiego i radykalnego rozwiązania wszystkich problemów, których wiele nabierało się przez całe dziesięciolecie. Wiele spraw wymagać będzie skoncentrowanych nakładów, ale jeszcze więcej — dobrze przemyślanej decyzji. Powodzenie tych przedsięwzięć zależy będzie jednak od spełnienia trzech warunków: pierwszym jest potraktowanie potrzeb i zadań ochrony zdrowia jako kompleksu problemów ściśle zespolonego z wszystkimi dziedzinami naszego życia gospodarczego i społecznego; drugim — rozważne sprecyzowanie hierarchii potrzeb w zależności od rangi narosłych problemów; trzecim będzie konsekwencja w realizacji podjętych działań. Jakakolwiek prowizorka w tej dziedzinie kosztuje bowiem zbyt drogo.

Poważną szansę realizacji tych ważnych zadań stojących przed służbą zdrowia stwarza podjęcie tematu przez najbliższe plenum Komitetu Centralnego PZPR Partii i rząd traktują bowiem doskonale ochronę zdrowia i poprawę stanu zdrowotnego narodu jako główny cel polityki społecznej państwa.

LESZEK RUDNICKI

Zamek na Ujazdowie

Odbudowana została bryła Zamku Ujazdowskiego w Warszawie — pierwszej królewskiej podmiejskiej rezydencji, której początki sięgają pierwszych lat XVII wieku.

Zamek ten miał dosyć burzliwą historię: później służył jako rezydencja magnacka, koszar wojskowe, mennica, a także szpital. Obecnie przywrócony został mu jego pierwotny wygląd. Z autentycznego Zamku Ujazdowskiego przetrwały dawne piwnice i dolne partie murów zewnętrznych, ukazyjących oryginalny plan, na którym stała budowla. Zgromadzone dowody architektoniczne wraz z zachowanymi elementami zamku pozwoliły podjąć dzieło rekonstrukcji w dawnym kształcie.

Ten zakątek stolicy zyskał oryginalny wygląd, harmonijnie łącząc nowoczesność Trasy Łazienkowskiej z atmosferą starej Warszawy.

CAF — Sokółowski



ski. Był moim przyjacielem i siedem lat temu, przed śmiercią, wręczył mi. Dziś przekazuję ją załodze „Stefana Batorego” wraz z pamięcią o tych wszystkich wydarzeniach, których bandera ta była świadkiem na „Batorem”.

Druga bandera — tę, pod którą „Batorem” pływał już po wojnie, aż po ostatni swój rejs do Hongkongu — „rąbnął” również przytomnie były ochmistrz intendenta „Batorego”, słynny Henryk Szelek. Jego staraniem i zapobiegliwoscią zawiadczając także należy, że z płynącego na żyletki „Batorego” ocalało szereg pamiątkowych elementów wystroju wnętrza, m. in. obrazy Zofii Stryjeńskiej. Bandera Henryk Szelek przechowywał w swoim domu, aż... nadeszła stosowna jubileuszowa okazja, by przekazać ją załodze „Stefana Batorego”.

A co będzie z jego banderą — tą trzecią? — myślałem chodząc po pokładach i korytarzach naszego zbliżającego się do emerytury transatlantyku. A nuż zaginie gdzieś po drodze, gdy statek wypłynie w swój ostatni rejs do stoczni złomowej, gdy zabraknie przytomnego Henryka Szelka, by schować pod pazuchę dar, który można by później przekazać załodze, dajmy na to, „Polonii”... Myślałem tak stojąc akurat na mostku „Stefana Batorego”, dziwnym trafem opuszczonym przez oficerów, patrzac na wjeżdżającą banderę zwinietą w rulon i zająca „na pokuszenie” na jakiejś skrzynce. Patrzyłem i oto nagle miałem ją już w ręku a za chwilę pod kurtką. Słowem — „rąbnąłem” ją, zgodnie z terminologią komandora Kaye’a oraz tradycją. Mimo tych autów zaczęły mnie jednak drażnić watpliwości. A może robie to przedwcześnie — pomyślałem z trwogą — i zamiast nowego statku PLO otrzymam po prostu nową banderę... Może lepiej buchnę „biało-czerwona” w ostatnim poegnalnym rejsie, na który PLO zaprosił mnie dowodzącym się o moim zaangażowaniu w całą sprawę. Może...

Westchnąwszy potężnie, wyjąłem banderę spod kurtki i wręczyłem ją z powagą oficerowi, który właśnie pojawił się na mostku. Był zdziwiony, zakłopotany, ale banderę przyjął z nie mniejszą radością niż jego koledy dwa pietra niżej w oświetlonym rześcicie salonie. Też dnia na „Stefanie Batorem” odbyło się więc wręczenie trzech bander, a nie dwóch, jak to można było oglądać w telewizji. Przy trzeciej — kamery nie było. I pewnie lepiej. Za jakąś czas (oby tylko „Stefan Batorem” jak najdłużej go przetrzymał), na pokładzie nowego polskiego transatlantyku ten gest wypadnie na pewno dość okazale.

EDZISŁAW SZCZEPANIAK

„Biała ręka”

W Rio de Janeiro, gdzie w ostatnich latach ogromnie zwiększyła się przestępczość, niemal do symbolu sprawiedliwości urosła nielegalna i samowolna — w istocie przestępcza organizacja „białej ręki”. Tylko w pierwszych miesiącach tego roku przynajmniej siedem osób — w tym trzech handlarzy narkotyków, terrorystów lub szantażystów.

Mieszkańcy Rio de Janeiro, którzy nie mają zbyt wysokiego mniemania o swoich stróżach bezpieczeństwa, sympatyzują z organizacją „białej ręki”, która bez pudła i tak najbrutalniej rozprawia się ze zbrodniarzami. Władze są bezsilne wobec tych niezgodnych z prawem samosądów. Ich sprawców nigdy nie udaje się wykręcić. Są oni bowiem samokomicie zorganizowani i cieszą się ogromną sympatią społeczeństwa.



Ginger Rogers
słynna partnerka
Freda Astaire, mi-
mo swoich 69 lat
wciąż jest w świe-
tej formie. Na
zdjęciu — z grupa
tancerzy z nowo-
jorskiego music-
hallu.

Wznowienie Tarzana

Amerkańscy filmowcy wznowiają filmy o Tarzanie, które w okresie międzywojennym cieszyły się wielkim powodzeniem i w których główną rolę kreował wielokrotny mistrz olimpijski i rekordzista świata w pływaniu Johnny Weissmuller.

Tym razem centralną postacią filmów o Tarzanie ma być jego filmowa towarzysząca, a rolę tę powierzono pięknej Bo Derek. Kto będzie Tarzanem jeszcze nie wiadomo, ale to nie jest najistotniejsze. Filmowi ma zapewnić kasę fantastycznie zbudowana Derek, której wdzięku — jak sądzą panowie — nie będzie zastąpić zbyt wiele szmatek.

Wśród dalekomorskich rybaków do dziś krążą legendy o rybakach wielorybnikach, polujących na morskie ssaki — kolosy. Polowanie na nie wymagało olbrzymiej znajomości rybackiego fachu, odwagi i wytrzymałości. Szczególnie miejsce wśród wielorybników zajmowali harpunnicy — od ich „oka” w dużej mierze zależały rezultaty polowań. Jednym z popularniejszych na antarktycznych wodach wielorybników — harpunników był w końcu lat dwudziestych i początku trzydziestych naszego wieku Dymitr Gawryluk, obecnie mieszkający w Wapnicy koło Świnoujścia i woj. szczecińskim.

ZACIĄG NA „KNAPINSBURG”

Dymitr Gawryluk urodził się w Grodnie osiemdziesiąt pięć lat temu. Ojciec jego był biednym rolnikiem, toteż Dymitr w piętnastym roku życia poszedł do carskiego wojska. W armii był długo, a gdy wrócił, w okolicach nieustannie mu dokuczano — przegadywano od żołdatów. Wytrzymał z trudem trzy tygodnie, by uciec do Białegostoku i stamtąd przez Marsylle do Argentyny. W Buenos Aires pracował w 1925 roku w porcie. Kiedyś dowiedział się o zaciągu ludzi na statek wielorybniczy. Był postawnym wysokim, dobrze zbudowanym mężczyzną, toteż choć przynależał do wielorybników, nie ma, zaangażowano go bez chwili namysłu. Wypłynął na połowy wielorybów na statku „Knapinsburg”. Pływał na nim na ośmiomiesięczne rejsy — najpierw jako zwykły członek załogi.

Jednego dnia wezwał go kapitan i zapytał: — Byłeś żołnierzem?

- Byłem — odpowiedział.
- Strzelać umiesz?
- Umieję.
- To zostaniesz harpunnikiem. Jak strzelałeś w armii, to i do wielorybów trafisz.

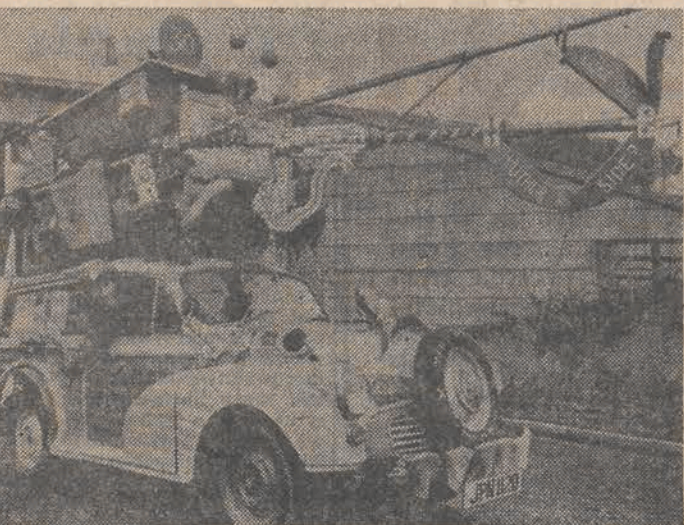
HARPUNNIK DYMISTR

„Knapinsburg” krążył po lodowatym Oceanie Południowym, a z bocianiego gniazda wypatrywano wielkich ssaków. Gdy dostrzeżono obecność wieloryba, statek podrywał blisko, wyciągał silnik, by nie spłoszyć ofiary, a harpunnik Dymitr celował. Gdy trafił, uruchamiano silnik — dawano wstecz. Uwieszony na grubej linie ssak zanurzał się głęboko i znów wypływał, ciągnąc za sobą jednostkę. Kiedy był już mocno zmęczony i wykrywawiony, przyholowano cielsko do burty i wielkimi tasakami uderzano po ogonie ofiary, by osłabić siłę uderzenia niebezpiecznego jeszcze wieloryba. Później koniec liny uzbrajano w beczkę, która sygnalizowała obecność wieloryba i rzucono ją do wody. Na tym rola statku myśliwskiego się kończyła. Do akcji przystępowała jednostka holownicza, która transportowała upolowanego ssaka — olbrzyma do odpowiedniej bazy — najczęściej na Georgii południowej. Tak polował Gawryluk na wieloryby przez dziewięć lat — odbywając co roku jeden ośmiomiesięczny rejs z czteromiesięczną przerwą na lądzie na odpoczynek. Później, gdy wielorybnictwo go zmęczyło — zorganizował wraz z innymi kolegami wielorybnikami na rzece Paraná pływającą fabrykę mączki rybnej, wykorzystującą do tego celu stare rybackie krypy.

POWRÓT DO KRAJU

Gdy firma zbankrutowała, pływał na innych rybackich jednostkach już w Europie, m. in. na Dunaju w Rumunii. W 1945 roku wrócił do Polski. W rok później osiadł w Wapnicy koło Świnoujścia. Łowił ryby indywidualnie. Później zapisał się do spółdzielni rybackiej. Dymitr Gawryluk zerwał już z rybołówstwem. Ale nie zerwał z nim jego rodzina — jego żięć jest rybakiem, pływa na dalekomorskich trawlerach. Dymitr ma już osiemdziesiąt pięć lat — jest mocno schorowany — dają o sobie znać lata tułaczki, pobytu na antarktycznych łowiskach, w najtrudniejszych warunkach w tropiku, zawsze jednak wspomina lata polowań na wieloryby z olbrzymim sentymentem. Niezwykle interesująca jest jego opowieść, jak obliczano kiedyś na morzu wagę wieloryba. Zgodnie z przepisami można było polować jedynie na wieloryby o wadze powyżej pięciu ton. Ale jak wielorybnicy mogli się dowiedzieć przed upolowaniem, ile waży morski ssak? Było to, jak opowiada Gawryluk, zupełnie proste, a potrzebny był do tego tylko zegarek. Gdy dostrzeżono wytryskującą w powietrze fontannę skraplającej się pary, patrzone na zegarek. Gdy minęło piętnaście, dwadzieścia sekund i znów pojawiła się fontanna, był to znak, iż wieloryb waży około dziesięciu ton. Jeśli przerwa dochodziła do czterdziestu sekund znaczyło, iż jest to wielki pętlwał błękitny.

JERZY KUBIAK



Nigdy nie wiadomo, co się może przydać w czasie wakacji.



BARAN (21. 3. — 20. 4.): Wszystko wskazuje na to, że najbliższe dni upłyną ci w pogodnej i przyjemnej atmosferze. Nareszcie mieć będziesz trochę więcej czasu dla najbliższych. List od znajomego czy krewnego zmieni plany urlopowe.

BYK (21. 4. — 21. 5.): Tydzień będzie burzliwy. Natłok zadań wprawi cię w nastrój podniecenia. Zwierzchnicy liczą jednak, że dasz sobie za wszystkich rade. Znaki zyciowe: Skorpion i Panna.

BLIŹNIĘTA (22. 5. — 21. 6.): Musisz dokonać wyboru między tym co atrakcyjne lecz mało opłatne, a tym co przynosi finansowy profit, ale nie daje zadowolenia. Pod koniec tygodnia spotkanie, które w istotny sposób wpłynie na twe dalsze losy.

RAK (22. 6. — 22. 7.): Wy-poczynek na łonie przyrody i rodziny naprawi samonoczenie oraz przyczyni się do umocnienia więzi z najbliższymi. Na ten czas odłóż też do domowego lamusa wszystkie smutne myśli i wątpliwości.

Znaki Zodiaku

(PÓŁ ZARTEM PÓŁ SERIO)

LEW (23. 7. — 22. 8.): Czekaj cię podróż, w której zachowaj szczególną ostrożność zwłaszcza korzystając z własnych czterech kółek. Interesująca propozycja odwróci na pewien czas twą uwagę od codziennych spraw.

PANNA (23. 8. — 22. 9.): Już dziś musisz mobilizować siły do zadań, jakie cię czekają. Nie będą one łatwe, ale przy twoich zdolnościach i ambicji pokonasz wszystkie trudności. Oczekiwana wiadomość okaże się być po twojej myśli.

WAGA (23. 9. — 23. 10.): Spotkanie z dawno nie widzianą osobą odświeży wspomnienia. Bacz, abyś zbyt poważnie nie zaangażował się w sprawy, które mogłyby skomplikować sytuację domową i rodzinną.

SKORPION (24. 10. — 22. 11.): Tydzień bez specjalnych wzniołości i upadków. Spokojny, w miarę interesujący. Znaki przyłazne: Waga i Baran.

STRZELEC (23. 11. — 22. 12.): Dla Strzelców, zwłaszcza z pierwszej dekady grudnia, nadchodzi okres wielkiej pomyślności. Szczególnie sprawy sercowe nabiorą „rumieńców życia”. Wyjazd na krótki wypoczynek.

KOZIOROŻEC (23. 12. — 20. 1.): Wspólnie z Lwem i Wodnikiem podejmiesz sprawę o dużym znaczeniu. Możesz liczyć na powodzenie pod warunkiem, że nie poniechasz dotychczasowej ostrożności i przezorności.

WODNIK (22. 1. — 20. 2.): Masz szansę zdobyć przychylność osoby, na której ci bardzo zależy. Korzystny wyjazd podreperuje twe finanse. Zwróć większą uwagę na Barana i Raka.

RYBY (21. 2. — 20. 3.): Coś cię trapi od szeregu tygodni, przestanie być problemem. Znajdziesz właściwe rozwiązanie dla sprawy, którymi był ostatnio twój dom i najbliższa rodzina.



dzienniczek

DO TAKSÓWKI WARSZAWSKIEJ władzy dwie osoby, a wysiadły z niej trzy. Osoba nieciężkiej, mająca pilny interes w Szpitalu Przemienienia Pańskiego, nie zdzieliła i urodziła w drodze zdrową i silną córeczkę. Miejskie Przedsiębiorstwo Taksówkowe obliczało za darmo przewiezienie do chrztu i na ślub. Prasa podaje z dumą, że będzie to jazda „Polonezem”.

DO ZŁOŻENIA ZE-ZNAŃ w urzędzie podatkowym wzywanych zostało 30 znanych obywateli Casae Francji. Na firmowych blankietach tego urzędu wyjaśniono, że chodzi o wyjaśnienia, skąd pochodzą wysokie kwoty, wydawane przez nich na swoje przyjaciółki. Wiekoszkość bez wahania stawia się w urzędzie. Zaraz też wyjaśniono, że wezwania wysłał ktoś dla kawatu.

W CYRKU w Brisbane (Australia) 6-letnia dziewczynka za blisko podbiegła do klatki z lwami i jeden z lwów chwycił w paszczę jej głowę. Od niechczonej śmierci uratowała ją czterech pracowników cyrku, którzy sięgał osłonięty łow paszczę. Na głowie i twarzy dziewczynki dołżcono się w szpitalu 50 ran.

Z BADAN Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej w Gdańsku wynika, że 70 proc. mieszkańców z puli budownictwa zakładowego przynajmniej w zeszłym roku rodzinom, których warunki nie odpowiadały stosowanym w takich ramach kryteriom. Inaczej mówiąc — przydzielali po znajomości.



dalszą drogę życia wybrała sobie partnera — koniec nie jakiegoś Francuza, więc ta misja zagraniczna, to po prostu wyjazd do Budapesztu i ożenek.

ROLNIK SPOD RADOMIA, Jan Czupka, ma smykalke do techniki. Zbudował sobie m. in. hydrauliczny ładowacz do obronika (lżejszy od produkowanego przez nasz przemysł o dwie tony), ma własną konstrukcję „odkurzacz” do stonki ziemniaczanej, we własnym zakresie regeneruje filtry olejowe do ciakników. Zainteresowanie jego konstrukcjami jest ogromne. Jan Czupka zasypywany jest tysiącami listów od rolników z całego kraju, milcząco tylko przemysł maszyn rolniczych, a projekt ładowacza do obronika czeka na patent w krakowskim urzędzie już trzy lata. Umiemy ładnie mówić o potrzebie rozwiania ruchu racjonalizatorskiego, lecz na ogół na gadaniu się kończy.

ARBUZY W KSZTAŁCIE SZCZECIANU hoduje na swojej farmie w pobliżu Tokio japoński ogrodnik Tomopiki Ono. Stworzył on nie tylko ciekawostkę na rynku i wśród hodowców, lecz także wzbudził zainteresowanie firm transportowych.

ROZKOSZE ŁAMANIA GŁOWY

REDAGUJE JERZY KAŁUŻKA

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11

				12	1			9		19
15	3					14			10	
	16	5					20	6		
	11			8					18	13
4						7		2		17

REBUS

Treścią rebusu jest imię i nazwisko kierownika muzycznego i zarazem dyrygenta łódzkiego Teatru Muzycznego. Do rozlosowania: 10 biletów wstępu na aktualne spektakle tego teatru. Termin nadsyłania rozwiązań tygodniowy. (1k)



PANAGRAM

11 wyrazów pięcioliterowych należy wpisać do pionowych kolumn górnego diagramu. Następnie, zastępując litery z pół oznaczonych kółkami kolejno literami: N, N, K, S, C — ułożyć w poziomym rzędzie wyrazy jednosłowne i wpisać je kolejno do dolnego diagramu. Litery z pół oznaczonych kółkami, czytane w kolejności od 1 do 20, utworzą rozwiązanie.

- Znaczenie wyrazów 5-literowych: 1) nasze góry, 2) państwo ze stolicą Katmandu, 3) nauczyciel Stradivarięgo, 4) rzeka w Gruzjińskiej SRR, 5) przyrząd w kształcie ołowka stosowany w mechanicznych urządzeniach piszących, 6) amerykański ssak o charakterystycznej krótkiej trąbce, 7) obszar wodny, odpowiednik terminu na lądzie, 8) przednia strona teliwizora, 9) masa plastyczna służąca do formowania sztuksaterii, 10) twórczość niepoetyczna, 11) otworzył rolę Marusa w serialu telewizyjnym „Cztery pancerni i pies”.
- Znaczenie wyrazów 11-literowych: 1) napis na tablicy lub wstędy noszony w pochodach, 2) handlarzka obozowa w dawnych zgrupowaniach wojska, 3) od Placu Wolności do Placu Niepodległości, 4) przedstawiciel niższego personelu służby zdrowia, 5) maszyna do wyładzania płaskich powłozek drewna.

(K R A W A N T)

Rozwiązanie „Rozkoszy łamania głowy” nr 173

ANAGRAMÓWKA — Sprawna, staranna praca.

FILHARMONICZNE TAFELKI — Filharmonia Łódzka odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia.

Dwuosobowe bilety wstępu do Filharmonii Łódzkiej wylosowali: Irene Stańczykowska Łódź, ul. Kilińskiego 49/11, Regina Majda Łódź ul. R. Luksemburga 1/23, Józefa Rutkowska Nowy Glinnik bl. 3/12, Jarosław Błaszczak Łódź ul. Litana 25/106, Regina Kamińska Łódź ul. Północna 89/71.

Odbiór biletów w Filharmonii Łódzkiej. (1k)

OPowieści HARPUNNIKA

Najatrakcyjniejsza meżatka



„Miss America”, 24-letnia Carol Ann AcEwen z Austin w Teksasie, matka dwóch chłopców (w wieku 12 i 8 lat), ma — jak widać — figurę nastolatki. Nic dziwnego, że zwyciężyła w tegorocznym konkursie na najładniejszą meżatkę. CAF — UPI

Na drzwiach wejściowych w hallu wieżowca w berlińskiej dzielnicy Fischerinsel dozorca wywi...

O oznaczonej godzinie przed moim domem zaczęły pojawiać się pojedyncze osoby. „Hausmeister” wyznaczył każdemu zadanie. W hallu wieżowca były przygotowane łopaty, grabie, miotły, gracie. Każdy wybrał sobie jakieś odpowiednie dla siebie narzędzie.

Jako „lojalny” mieszkaniec domu poszedłem w ich ślady i z łopata w dłoni zgłosiłem u dozorcę gotowość przeprowadzenia kawałka wydeptanej przez przechodniów ziemi. Obok mnie urzędnik rady miejskiej wygrałabiał zawzięcie podniszczony nieco trawnik, sprzedawczyni z „Kaufhalle” oczyszczała z chwastów krzewy róż, technik samochodowy okopywał młode drzewka, rencista wywoził śmiecie, a studenci szerokimi miotłami przywracali blask płyty przyległego do domu parkingu.

Przez półtorej godziny wokół wieżowca trwała krzątanina, znikały suche gałęzie, kamienie, odzyskiwały świeżość zdeptane fragmenty trawników, zieleniec przypominał wyszczotkowane, krótko ostrzyżone włosy...

DUŻE EFEKTY MAŁEGO „CZYNU”

Kilkadziesiąt osób poświęciło niewiele ze swego wolnego czasu — dla wspólnej pozytywnej akcji. Nie nazywają tu tej pracy „czynem”, chociaż taki charakter ma ów dobroczynny udział mieszkańców w pracach porządkowych w najbliższym otoczeniu. Po prostu jest tradycją i dobrym obyczajem obywatelskim od czasu do czasu wyjść przed dom z łopata i grabiami. Tak bywa w okresie wielkich opadów śniegu, tak jest wiosną, kiedy trzeba oczyścić teren z pozimowych brudów. Wystarczy kartka, niewielka zachęta, przypomnienie na tablicy ogłoszeń. Nie przychodzą

oczywiście wszyscy. Byłoby to zbędne i... Kłopotliwe dla inicjatorów, jako że wieżowiec ma dwadzieścia pięter, a na każdym kilka mieszkań. Ważna jest to, że administracja domu może zawsze na kogoś liczyć...

Ala jeszcze chyba istotniejszym jest fakt, że sami lokatorzy uważają za swój obowiązek dbałość o wygląd otoczenia. A więc — nieczekanie na „miasmo”, nieogładanie się na zarząd budynków — ale oczywista gotowość zrobienia czegoś we własnym zakresie,

Spółeczność 20 pięter...

własnymi siłami, dla własnego pożytku. To właśnie charakteryzuje postawę większości mieszkańców.

CO ŁĄCZY, CO DZIELI?...

Przypatrując się życiu tego domu, jakże zresztą podobnego do wielu innych w NRD, zastanawiam się nad tym, czy fakt zamieszkania w jednym bloku rodzi trwalsze więzi wspólnoty, czy nie. Paroletnia obserwacja pozwala na takie uogólnienie: istnieje na pewno coś w rodzaju więzi obywatelsko-społecznej. Jej przejawem jest choćby opisana wyżej akcja porządkowa na rzecz własnego domu i otoczenia lub czynna chęć pomocy w przypadku awarii samochodu na parkingu lub też piękny (szkoda, że nie przyjęty u nas) zwyczaj mówienia sobie „dzień dobry” przez wszystkich — na korytarzu, w windzie, przed bramą domu...

Natomiast o wiele trudniej dostrzec oznaki jakiejś spontanicznej chęci nawiązywania kontaktów towarzyskich i prywatnych. Rzadko ktoś kogoś zaprasza, rzadko wciąga do domu „na kawie” czy kieliszek czegoś mocnego. Powszechnie to zjawisko (zresztą nie tylko w NRD), że sąsiedzi z jednego korytarza

nie znają się. Ba, chyba nawet tego nie pragną.

Mieszkańcy NRD, są w zasadzie domatorami, wiele czasu, trudu i pieniędzy wkładają w wygląd mieszkania. Kończą pracę dość późno (bo w południe odpada godzina na obowiązkowy obiad, a dochodzi pół godziny na konto każdej wolnej tu soboty). Po drodze czynią zakupy — więc gdy dotrą „do siebie”, nie marzy im się żadna sąsiedzka wizyta, a nie zapowiadany gość przyjmowany jest kwaśno i sucho. Chcą być po

roci (które nie zawsze są takie stare) wyrzucić coś dla siebie, uchronić przed wyrzuceniem na śmietnik, wyszukać jakiś nadający się do użytku drobiazg. Właściciele działek i „daczy” zawsze mogą „podłapać” całkiem niezły kawałek przestarzałego mebla, czy zdrowej deski, majsterkowicze ze starych aparatów „wypruwają” motorki, kondensatory czy choćby parę metrów przewodów. Wszystko to może się przydać — szkoda żeby poszło na złom. Są więc zadowolone obie strony. Ci, którzy coś znajdują

i ci, którzy pozbyli się gratów z domu. A i dla składowicy odpadków jeszcze coś zostanie. Drzwi mojego mieszkania od czasu do czasu „bombardowane” są przez jakichś malców, pytających grzecznie, czy są w domu stare gazety lub butelki. Użytkowane ze sprzedazy marki idą do kasy samorządu uczniowskiego w pobliskiej szkole. Posłużą tam do sfinansowania, choćby częściowego, kosztów wycieczki szkolnej pod koniec roku. I tu również można mówić o podwójnej korzyści.

Z OBUSTRONNYM POŻYTKIEM...

Raz w miesiącu nadarza się regularna okazja zbiorowego działania — chociaż już o nieco odmiennym charakterze. Jest to ogłoszony „znów kartką przez „gospodarza domu” dzień, w którym mieszkańcy mogą wynieść ze swych mieszkań, skrytek i piwnic wszystkie niepotrzebne graty i złożyć je w wyznaczonym miejscu na domowym dziedzińcu. Tak więc oznaczonego dnia rośnie w oczach sterta używanych mebli, materaców, starych aparatów radiowych, wózków dziecięcych, sanek, lamp, skrzyniek drewnianych i moc wszelkich innych przedmiotów, zapelniających niepotrzebnie kąty w domu. Ale zanim następnego dnia rannikiem zabierze cały ten „kram” wielki samochód ze składowicy odpadków, można z kupy tych sta-

nie mówić o podwójnej korzyści.

Istnienie „klubu domowego” nie jest na pewno wynalazkiem naszego zachodniego sąsiada. Ale godne pochwały jest to, że istotnie pragnie on — z różnym skutkiem — pełnić funkcje integrujące, zbliżające. Młodzież zjawia się tu, by poczytać, pograć w szachy czy ping-ponga, a raz w tygodniu — potańczyć przy taśmach. A wszystko to pod czujnym okiem „hausmeistera”, którego postać i zachowanie odbiega dość daleko od istniejącego u nas pojęcia pana, zwanego popularnie „ciociem”. Jest zazwyczaj młody, niewiele ponad trzydziestkę liczący człowiek, który nie upiera się i nie krzyczy na dzieci, a za to jest prawdziwym gospodarzem domu.

JULIAN MIKOŁAJCZYK

„Usługowe” archiwum

Pracowników archiwum państwowego w Budapeszcie jeszcze nikt nie nazwał biurokratami, chociaż na co dzień mają do czynienia dosłownie z tonami papierów. Pracują szybko i sprawnie, a ostatnio coraz częściej świadczą, jak to się zwykło mówić, usługi dla ludności. Zapanowała bowiem wśród niektórych ludzi moda na „odtwarzanie” drzewa genealogicznego.

Obecnie w archiwum przechowuje się dokumenty na półkach o łącznej długości 15 tys. kilometrów. Największą ilość papierzysty ulokowano w podziemnych pomieszczeniach budapeszteńskiej bazyliki. Najstarsze z tonami papierów, a ostatnio coraz częściej świadczą, jak to się zwykło mówić, usługi dla ludności. Zapanowała bowiem wśród niektórych ludzi moda na „odtwarzanie” drzewa genealogicznego.

Do archiwum zgłasza się wiele osób z całkiem osobliwymi życzeniami. Tak na przykład zawiła w tego prozi bowiem meczynza, twierdzący, że jest... adoptowanym synem cesarza Franciszka Józefa i poprosił o znalezienie dokumentów, potwierdzających ten fakt. Inny dziadek zwrócił się z prośbą o zaświadczenie, że panujący w latach 1916—1918 król Karol IV podarował mu statuetkę przedstawiającą ryccza na koniu.

Przyszła również do archiwum zaplanana 70-letnia staruszka w towarzyszącym 76-letniemu... narzeczonemu! Poprosiła o odszukanie papierów stwierdzających, że jej obecny narzeczony rozwodził się przed 40 laty, bo przecież „nie może wyjść za małą za żonatego”. Małżeństwo doszło do skutku, gdyż pracownikom udało się znaleźć właściwy dokument.

Drżący archiwistom skojarzyła się także para polsko-węgierska.

„Nie tak dawno — opowiada jedna z pracownic archiwum — zgłosił się do nas młody człowiek który bez żadnych wstędów oświadczył:

— Jestem zakochany, pomóżcie!

— W takiej sprawie chyba nie możemy pomóc — odparł ze zdziwieniem urzędnicy.

— Muszę dowiedzieć, że w mych żyłach płynie polska krew!... Okazało się, że młody Węgień jesienią ubiegłego roku przebywał w Polsce, gdzie zakochał się na „śmierć i życie” w pewnej urodzivej dziewczynie. Również Łaska zapalała miłośnią do Madziara. Gorzej było z rodzicami, którzy powiedzieli, że ich córka może być szczęśliwa tylko przy łoku meża, w którego żyłach płynie polska krew...

„Jeśli do szczęścia potrzeba tylko tyle to dowiódł!” — wykrzyknął młody Romeo i rzeczywiście dowiódł.

Okazało się, że Polakiem był dziadek, który przywił w Węgry spod Krakowa i polaj za żonę Węgierkę. Wnuk więc „spłacił” teraz duk” i ożenił się z Polką.

A wszystko dzięki... pracownikom budapeszteńskiego archiwum!

WOJCIECH STANKIEWICZ

Kariera działkowego ogródkarza

Ogródki działkowe są modne nie tylko w Europie. Z różnych i coraz liczniejszych powodów stają się one także pasją mieszkańców metropolii amerykańskich. Na początku ubiegłego dziesięciolecia „moda” ta krzewiła się głównie w celach rekreacyjnych i obejmowała przede wszystkim rodziny z warstw średnio zamożnych.

Pod koniec lat 70 doszła nowa istotna motywacja — ekonomiczna.

Rodziny amerykańskie stają obecnie przed coraz bardziej bezwzględna koniecznością przeciwdziałania inflacji, która corocznie coraz w większym stopniu uszczupla realne dochody. Najwyższy wzrost wykazują przy tym ceny artykułów żywnościowych, w tym warzyw i owoców.

Dlatego też amerykańskie „Community Gardens”, które są odpowiednikiem brytyjskich „Allotments”, czyli ogrodów działkowych, robią prawdziwie zawrotną karierę. Powstały one na terenach

Nowego Jorku, Filadelfii, Chicago, Los Angeles i Honolulu.

Ogrody takie zakładane są najczęściej pod patronatem rad miejskich (42 procent), kościołów i organizacji społecznych (13), szkół i wyższych uczelni (12), agencji federalnych (10) oraz korporacji przemysłowych, handlowych i finansowych (8). Organizacje te starają się o wynajęcie terenów i przystosowanie ich do uprawy ogrodniczej, a więc o oczyszczenie i niwelację gruntów, nawiezenie ziemi ogrodniczej, doprowadzenie wody, założenie wypożyczalni sprzętu oraz dostawy nasion, nawozów i środków ochrony.

Opłaty za korzystanie z tak przygotowanych działek o przeciętnej wielkości ok. 600 metrów z reguły nie przekraczają 20 dolarów. Jest to stawka symboliczna, jeśli weźmie się pod uwagę, że np. w Nowym Jorku kilogram jabłek kosztuje 1,40 dolara, duża główka sałaty — ok. 1 dolara, a kilogram pomidorów — do 2,20 dolara.

Zdaniem specjalistów z ogólnokrajowego ruchu „Ogrody dla wszystkich” oraz wydziału ogrodów miejskich w amerykańskim ministerstwie rolnictwa, czterosobowa „rodzina działkowa”, która potrafi skorzystać z bezpłatnego metrowo zapewnić sobie owoce i warzywa na cały rok. Aktualnie z „Community Gardens” korzysta ok. 2 milionów rodzin amerykańskich, a dalszych 7 milionów rodzin czeka na przydział ogródka.

Wszędzie jednak hamulec rozwoju jest brak odpowiednich terenów. Największym problemem pozostaje likwidacja zagospodarowanych ogrodów, mimo protestów korzystających z nich rodzin. Ogrody „Community Gardens” zakładane są na terenach wynajmowanych i w miarę ich porządkowania przez działkowców, rośnie ich wartość. Wówczas właściciele gruntów często rozpoczynają tam budowy różnych obiektów, które

przynosić im będą większe zyski. Ruch „ogrody dla wszystkich” rozpoczął więc szeroką kampanię na rzecz zapewnienia większej „trwałości” terenów działkowych.

Dodatkowym elementem atrakcyjności ogrodów działkowych dla Amerykanów jest fakt, że własna praca jest w dzisiejszych czasach — czyli nie ulegającym inflacji — „inflation-proof” — czyli nie ulegającym inflacji. A inflacja w tak wysokim stopniu, jak to obecnie ma miejsce w USA, wzbudza prawdziwe przerażenie Amerykanów.

Amerykanie z uwagą studiują więc instrukcje, czyniąc wszystko, aby jak najefektywniej wykorzystać działkę w ciągu wszystkich pór roku i osiągnąć największe „zbiory”. Bo w budżecie rodzinnym zaczynają się one już poważnie liczyć!

ZBIGNIEW BONIECKI

KORRESPONDENCJA Z DELHI

Pooran Singh, 45-letni sikh ze wsi koło Nangalu, 300 km na północ od Delhi, przyjechał w połowie maja do stolicy bez biletu drugą klasą ekspresu himaczalskiego. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyż podróżowanie na gapę jest w Indiach zwyczajem setek tysięcy osób, gdyby nie to, że Pooran Singh wziął do wagonu także swą czteroletnią klaczkę, a ponadto zdjął dwa miecze, którymi zniechęcał współpasażerów do zajęcia miejsc w przedziale. Co więcej, Pooran Singh, członek sikhijskiego zakonu żołnierskiego nihangów, odziany w kobaltowo-niebieską szatę i żółty turban, odbywał podróż siedząc na klaczy i gdy konduktor poprosił go o wykupienie biletu, oświadczył, że opłatę za przejazd powinna uiścić klacz, a nie on, gdyż on jedzie na niej, a nie pociągami.

Zawadiacki nihang osadzony w areszcie kolejowym, ale po dwóch dniach wykupiony przez swych ziomków, nie tylko zapisał się do kronik kolei azjatyckiej, lecz również wzbogacił kolekcję anegdot o sikhach, najbardziej malowniczej i zapewne najsympatyczniejszej ze wszystkich społeczności indyjskich.

wojsk kolonialnych, zaś po roku 1947, gdy kraj uzyskał niepodległość, zaczęli oddawać ich do armii indyjskiej. W latach pięćdziesiątych bodaj co czwarty żołnierz indyjski był sikhem. Później ich udział w szlach zbrojnych malał, za to rosła sława sikhów jako rolników. W ciągu ostatnich 30 lat, rozbudowując sieć nawadniającą i wprowadzając nawozy sztuczne i wysoko-pienne odmiany pszenicy i ryżu, uczynili

SIKHOWIE

oni Pendżab spichlerzem Indii i stali się niedoścignieni w umiejętności szybkiego korzystania z osiągnięć agrotechniki.

W ciągu 13 lat 1966—79 produkcja zboża w Pendżabie wzrosła z 3,4 miliona ton do 11,7 mln ton. Nic dziwnego, że jest najzamożniejszą prowincją Indii i od 4 lat ma zelektryfikowane wszystkie wsie.

Co prawda, jak podają socjologowie i ekonomiści pendżabscy, zielona rewolucja wzbogaciła głównie górne 5 procent wieś-

niaków stanu, ale jest też znamienne, że Pendżab odczuwa brak rąk do pracy i sprówadza siłę roboczą z innych prowincji kraju, nekanych chronicznym bezrobociem.

Brodacłi chłopci pendżabscy, którzy przyjeżdżają tysiącami na pokazy agrotechniczne do uniwersytetu rolniczego w Ludhianie, są też największymi w Indiach konsumentami piwa i wbrew zakazom swych dziesięciu guru nie stronią od trunków mocniejszych; zaczęli także kupować telewizory i miękkie sofy, motocykle i skutery.

Wielu Indusów zazdrości sikhom ich sukcesów. W rozmowach i dowcipach przedstawia się sikhów jako meżnych i silnych, ale niezbyt bystrych. Według jednej z anegdot, pewien minister — sikh z pierwszych lat niepodległości Indii, wypełniając na lotnisku formularz w języku angielskim, w rubryce „sex” (płeć) napisał po namyśle — „od czasu do czasu”. Według innej, pewien sikh zjawiał się gdzieś w dwóch różnych skarpetkach, białej i czarnej, a zapytany, czy nie widzi jak dziwną parę skarpet ma na nogach, odparł: „rzeczywiście, ale co dziwniejsze, druga taka sama parę mam w domu”. Dowcipów tego rodzaju krąży mnóstwo, ale tworzą je przeważnie sami sikhowie, którzy mają wielkie poczucie humoru i fantazję, takie jak nihang Pooran Singh z postąży Nangal — Delhi.

RYSZARD PIEKAROWICZ

W obiektywie obieżyświata

Sztokholmskie migawki

Po halasie i pokusach handlowego centrum prawdziwi turyści szukają odpoczynku w zacisznych uliczkach Starego Miasta. To tutaj mieszkali ponoć przedadwójcie tych co to straszyl nas (na próżno) kolubrynymi pod Częstochowa...



Króla i tradycję pilnuje w Sztokholmie specjalna gwardia. Czuwanie odbywa się w różnych miejscach, np. odbywa się według modelu „buzia w ciup — rączki w maddrzyk”. Nie ma zresztą co specjalnie zapierać drogi do Króla Jego mości, bo telefon monarchy figuruje w normalnej księżce telefonicznej więc jak się kto na wizyte zapowie — wpuszcza trzeba i jeszcze flintę sprezentować jak należy.



Młode Szwedki, podobnie jak Polki, ubierają się w to co najwygodniejsze i... modne. A że dżinsom jak na razie nic nie zagraża, wystarczą uzupełnić je bawełnianą koszulką (może być o numer za małą) by miejscowi i obcy mieli się za czym oglądać... Tekst i fot.: St.



MIESZKAŃCY ŁODZI

I OKOLICZNYCH MIEJSCOWOŚCI

CENTRALA TECHNICZNO-HANDLOWA
SPRZĘTU OŚWIETLENIOWEGO

POLAM-ELEKTROSPRZĘT

zaprasza do nowo otwartego, specjalistycznego sklepu

w Łodzi, przy ul. Nawrot 4, tel. 306-84

polecając:

- ESTETYCZNE, FUNKCJONALNE OŚWIETLENIE,
WYSOKIEJ JAKOŚCI ŹRÓDŁA ŚWIATŁA,
SZEROKI ASORTYMENT NOWOCZESNEGO SPRZĘTU ELEKTROINSTALACYJNEGO.



ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW.

POLAM...i wszystko jasne!

1912-k

LICYTACJA

Urząd Celny w Łodzi, ul. Karolewska 41

ogłasza licytację niżej wymienionych samochodów:

- 1. Samochód osobowy marki „Fiat” 128 1100 SL, nr podwozia A05003352, nr silnika 1100312 - garażowany na parkingu strzeżonym w Łodzi, ul. Zachodnia/Więckowskiego, cena wywoławcza 82,404 zł.
2. Samochód osobowy marki „Renault” R10, nr podwozia 6603299, nr silnika 846833 - garażowany na parkingu strzeżonym w Łodzi, ul. Nawrot 3, cena wywoławcza 28,125 zł.
3. Samochód osobowy marki „Volkswagen” Variant 1600A, nr podwozia 9172742, nr silnika K028185X - garażowany na parkingu strzeżonym w Łodzi, ul. Nawrot 3 - cena wywoławcza 55,116 zł.

Licytacja odbędzie się zgodnie z ustawą z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (Dz. U. Nr 24, poz. 151) z późniejszymi zmianami w siedzibie Urzędu Celnego w Łodzi, ul. Karolewska 41 w dniu 11 lipca 1980 r. o godz. 9 w pierwszym terminie, a w przypadku niesprzedania, w drugim terminie o godz. 12 tego samego dnia. Samochody przeznaczone do sprzedaży można oglądać w dniu 10 lipca br. w godz. 10-12 w miejscu ich garażowania.

Urząd Celny zastrzega sobie prawo unieważnienia licytacji w części lub całości oraz wyłączenia poszczególnych pojazdów z licytacji bez podania przyczyn. 1765-k

ZASADNICZE

SZKOŁY BUDOWLANE

ŁÓDZKIEGO ZJEDNOCZENIA BUDOWNICTWA

przyjmują zapisy uczniów na rok szkolny 1980/1981.

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA NR 1
90-338 ŁÓDŹ, ul. PRZĘDZALNIANA 66

■ kierunek 2-letni:

- betoniarz-zbrojarz
● posadzkarz
● malarz budowlany (również dziewczęta)
● dekarz-błacharz
● monter zewnętrznych sieci komunalnych

■ kierunek 3-letni:

- ślusarz-spawacz.

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA NR 2
93-137 ŁÓDŹ, ul. SIEMIRADZKIEGO 4/8

■ kierunek 2-letni:

- monter wewnętrznych instalacji budowlanych

■ kierunek 3-letni:

- technolog robót wykończeniowych w budownictwie.
● technolog montażu w budownictwie
● elektromonter
● stolarz
● mechanik maszyn budowlanych
● kierowca-mechanik pojazdów samochodowych.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

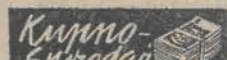
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 4 fotografie,
- karta zdrowia od lekarza szkolnego.

Uczniowie zamieszkałi mają zapewnione bezpłatne miejsce w internacie. W czasie zajęć teoretycznych i praktycznych otrzymują bezpłatne posiłki regeneracyjne. Po ukończeniu szkoły mają zagwarantowaną pracę w swoim zawodzie, miejsce w hotelu robotniczym i możliwości dalszej nauki w Technikum Budowlanym dla Pracujących Ł.Z.B. ul. Siemiradzkiego 4/8 i w Średnim Studium Zawodowym dla Pracujących Ł.Z.B. ul. Przędzalniana 66. Zapisy przyjmują sekretariaty szkół.



WIĘKSZA działka może być zabudowana - kupię Łódź lub okolice. Tel. 51-88-90. 18867 g

SZKLARNIE 700 m oraz budynek mieszkalny piętrowy - sprzedam. Właściciel: Rzków, Rudzka 17. 18876 g



ZEGAREK kieszonkowy zioły z dewizką - sprzedam. Tel. 51-34-25 po 18. 19301 g

PAWILON handlowy - Reikina, sprzedam. Łódź, Rajdowa 9 - 3. Arbajter. 19297 g

DRZWI harmonijkowe to 1 m kw. dodatkowej powierzchni mieszkanowej. Zaluzje przeciwsłoneczne i samochodowe. Duży wybór wózków, składaków i wyrobów z drewna - sprzedaż. Łódź, Wschodnia 55, Malczewska. 15778 g

SPRZEDAM maszynę dziewiarską, dwupłytkową „Veritas”. Tel. 359-44. 18842 g

HORIZONT - Panorama i Stereoscop przedwojenny kupię. Oferty „19021” Prasa, Piotrkowska 96

SPRZEDAM czynnny klocek art. spoż. wazywa, owoce. Włdzw-Wschód. Oferty „18736” Prasa, Piotrkowska 96. 18736 g

MEBLE - duży wybór polecam. Główna 57. W soboty nieczynny. Abramczuk. 16491 g

MASZYNĘ dziewiarską dwułożyskową „Veritas” aparat fotograficzny TTL - nowe - sprzedam. Tel. 53-94-84. 18858 g

ANTYCZNA szafa ubraniowa, stół, łóżko, porcelana sprzedam. Tel. 721-84, niedziela. 19029 g

PIERSCIONEK z brylantem - sprzedam. Tel. 53-33-81. 18871 g

WTRYSKARKĘ pionową hydrauliczną - sprzedam. Stalingradzka 26 m. 1. 18864 g

CONCAIS sprzedam. Tel. 228-28. 18613 g



„VOLKSWAGENA 1303” - 1974 sprzedam. Tatrzanska 99 - 9 sobota, po 15. 18508 g

„FIATA 126p” nowego - sprzedam. Tel. 53-08-71. 18317 g

„WARTBURGA 353” po generalnym remoncie (lakier, silnik) - okazjnie sprzedam. Oglądać 29.8 (niedziela) - Łódź, ul. Setna 10. 18348 g

„SYRENE” (odbior natychmiast) - sprzedam. Tel. 633-44 wew. 125. 18514 g

„FIATA 125 p - 1500” (1978) - sprzedam. Telefon 827-01 po 19. 18361 g

SPRZEDAM „Fiat - 126 - 650” koral (lipiec 1979). Tel. 414-44. 18470 g

„FORD Capri 2000” (1979) po remoncie - sprzedam, zamienię. Tramwajowa 3 m. 9 po 17. 18390 g

„MOSKWIKA 408” sprzedam. Tel. 777-28. 18398 g

SPRZEDAM „Fiat - 125 p” rok 1978. Tel. 52-37-66, godz. 18-20. 18599 g

„AUSTIN A - 50 Cambridge” - sprzedam. Tel. 53-91-56 po 16. 18968 g

„FIATA 131 S” (1976) - sprzedam. Tel. 52-07-81. 18899 g

„WARSZAWĘ 224” - sprzedam. Tel. 228-72. 18330g

PRZEJMĘ wkład „Fiat 125”. Tel. 261-15. 18945 g

„FIATA 131” Mirafiori (1978) 52 000 km, stan idealny - sprzedam. Oferty „18915” Prasa, Piotrkowska 96.

„FIATA 126 p” stan bardzo dobry (sierpień 1978) - sprzedam. 270-96 (15-18) 18907 g

„FIATA 125 p” (1974) - sprzedam. Lutomska 129 m. 48. 18847 g

FIAT „125 p” 1500 nowy i z 1977 roku - sprzedam. Tel. 497-19 ul. Drzymala 34. 19216 g

„FORD-Escort GL” rok 1975 - sprzedam. Sobota godz. 15-17, tel. 52-62-25. 19227 g

„CHEVROLET” (1968) - sprzedam. Zbierzchowska 8 m. 10. 18692 g

„SYRENE - 104” sprzedam. Tel. 838-73. 18899 g

„WARSZAWĘ” górnozaworową - stan dobry - sprzedam. Pabianice, Gąwrońska 4 - 44. 18694 g

„FIATA 132 GLS” - sprzedam. Tel. 539-09 wyczołem 18351 g

SPRZEDAM „Volkswagena - Passata”, Łódź - Radogoszcz, Koniczynowa 23 po 14.

„FIAT 125 - 1500” (1977) - sprzedam. Zgierz, Świerczewskiego 36. 19293 g

PRZYCEPE campingowa N 126 b - sprzedam. Tel. 15-52-06, po 18. 18237 g

„Lokale” logo

POSZUKUJE małego lokalu na cicha pracownie Oferty „14923” Prasa, Piotrkowska 96.

WŁASNOŚCIOWE M-2, tel. Dąbrowskiego, - sprzedam Oferty „18775” Prasa, Piotrkowska 96.

MAŁE mieszkanie - kupię. Tel. 439-42. 18685 g

POSZUKUJE M-2, M-3 776-66. 18708 g

M-4 zamienię na M-2 lub M-3 z telefonem. Oferty „18305” Prasa, Piotrkowska 96.

„Nauka Praca” logo

MATEMATYKA, fizyka, chemia, poprawki. 374-62. Malinowscy. 18923 g

POTRZEBNA szwaczka. Tel. 386-77 (16-18). 19298 g

PANI do prowadzenia domu - potrzebna. Os. domków jednorodzinnych „Pienista”. Tel. 56-62-62 po 20. 19335 g

LAKIERNIK samochodowy - potrzebny. Łozowa 18. 18849 g

PRZYJMĘ pracownika do naprawy syfonów. Wytwórnia napojów chłodzących, Wąbrzyska 75, tel. 787-27. 18870 g

POMOC domowa, pracownik (ferma kurza) - potrzebni. Warunki bardzo dobre. Pabianice, Borowa 2. 18920 g

ZATRUDNIĘ 150 osób dziennie do zbioru truskawek. Złotno 114. Sprzedaż na miejscu. 17946 g

„Różne” logo

ZALUŻE przeciwsłoneczne wykonuje prywatny zakład. Dańczyszyn, telefon 328-09, Gdańska 22, godz. 9-17. 18809 g

NOWO otwarty Zakład Elektroinstalacyjny w terminach ekspresowych, wykonuje instalacje oświetlenia, siły, ogrzewanie oraz pomiar, inż. Stanisław Wiszkowski, ul. Wróblewskiego 67-44, po 17. 18970 g

WYCISZANIE drzwi. Tel. 52-81-76 (882-74). Bonifakata 20 proc. - czerywec. Kamiecki. 16417 g

PRZETARG NIEOGRANICZONY

PRZEDSIĘBIORSTWO

GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ

ŁÓDŹ - GÓRNA

O G Ł A S Z A

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie remontu lub wymiany pokrycia dachu z dachówek w niżej wym. posesjach:

- 1. Plac Reymonta 3/4,
2. Piotrkowska 274, 315,
3. Strzelczyka 26/28,
4. Odrzańska 26 b, 37,
5. Uroczysko 23,
6. Rudzka 22,
7. Konna 6/8,
8. Sarmacka 37,
9. Kilińskiego 243,
10. Strzelczyka 4,
11. Podmiejska 16/16a.

Dokumentacja techniczna, obejmująca kosztorys jest do wglądu w siedzibie tut. przedsiębiorstwa przy ul. Lubelskiej 9/11 w Łodzi, pokój 22, w godzinach 9-12.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa gospodarki uspołecznionej i nieuspołecznionej.

Oferty w zalakowanych kopertach z podaniem wyceny i terminu wykonania robót należy składać w pokoju nr 6 w terminie do dnia 7 lipca 1980 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 14 lipca 1980 roku.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 1756-k

ZAKŁADY PRZEMYSŁU DZIEWIARSKIEGO

„LIDO”

Łódź, ul. Wólczajska 66, tel. 319-56, wew. 17

wspólnie z

ŁÓDZKĄ KOMENDĄ OCHOTNICZYCH

HUFCÓW PRACY FSZMP,

Łódź, ul. Piotrkowska 69

ORGANIZUJĄ

OD 1 WRZEŚNIA 1980 ROKU

Ochotniczy Hufiec Pracy

dla dziewcząt w wieku 16 - 18 lat

w zawodzie

SZWACZ DZIANIN.

Nauka trwa 1 rok.

Po zakończeniu hufca gwarantuje się pracę w zakładzie.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela dział kadr i szkolenia ZPDz. „Lido”, Łódź, ul. Wólczajska 66 w godzinach 7.30 - 15.30.

1568-k

PRZETARG NIEOGRANICZONY

FABRYKA DYWANÓW „DYWILAN”

w ŁÓDZI, ul. DĄBROWSKIEGO 247/249

O G Ł A S Z A

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót elewacyjnych budynków produkcyjnych, położonych przy ul. Kilińskiego 102.

Termin wykonania robót - 31 lipca 1980 roku. W przetargu mogą brać udział wykonawcy z gospodarki uspołecznionej i nie uspołecznionej.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w dziale głównego mechanika FD „Dywilan”, ul. Dąbrowskiego 247/249 w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi 15 dnia od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 10 w sali konferencyjnej FD „Dywilan”.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta, jak również odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn. Szczegółowych informacji udziela, jak również zapoznać się można z dokumentacją techniczną w dziale głównego mechanika, przy ul. Dąbrowskiego 247/249, tel. 53-55-90 w. 246 w godz. 7.30 - 15.30.

1767-k

USZCZELNIANIE, przeróbki okien, montaż zapinek. Tel. 845-06. Jung. 18113 g

OGRODZENIA. Tel. 52-75-11 Duleba. 18704 g

ANTENY kolor. UKF. Tel. 409-09 Wolniak. 15899 g

OZDOBNE wyciszanie drzwi Wysoka jakość wykonania. Zamysłowski, tel. 53-29-35. 53-10-97. 15991 g

SZAFY do przedpokoi, boazerie z unilamu - wykonuje zakład stolarski. Sadecka 4 - Stoki, Nowoszewski. 19485 g

MPK ZAWIADAMIA,

ZE OD DNIA 1 LIPCA 1980 ROKU skierowane zostaną dawnyimi trasami autobusy linii „M” i „K”, tj.

- LINIA „M” - z pl. Dąbrowskiego do tychczasową trasą do ul. Retkińskiej i ul. Retkińska, Maratońska, Allende do ul. Kusocińskiego,
- LINIA „K” - z osiedla Radogoszcz do tychczasową trasą do ul. Maratońskiej i ul. Allende.

Jednocześnie zmieniona zostanie trasa LINII „76”, a mianowicie: z Teofilowa, ul. ul. Kaczeducowa, Rojna, Traktorowa, Rąbelska, Krakowska, Krzemieniecka, Retkińska, Maratońska do Allende. 2071-k

WSPÓŁCZESNE „AMAZONKI”

Rozwiedzione kobiety decydują się pozostać same. Nie ma takich jeszcze zbyt wiele, ale w każdym razie jest ich coraz więcej. Jest to bez wątpienia zjawisko zachodzące przede wszystkim w miastach, charakterystyczne dla środowisk uprzywilejowanych pod względem finansowym i kulturalnym, ale także wynika z ewolucji mentalności.

Rozwiedzone kobiety decydują się pozostać same. Nie ma takich jeszcze zbyt wiele, ale w każdym razie jest ich coraz więcej. Jest to bez wątpienia zjawisko zachodzące przede wszystkim w miastach, charakterystyczne dla środowisk uprzywilejowanych pod względem finansowym i kulturalnym, ale także wynika z ewolucji mentalności.

LE MONDE DIMANCHE w jednym z ostatnich numerów zamieścił opracowanie Lilliane Delwasse, w którym prezentuje tezę, że większość kobiet po doświadczeniach małżeńskich woli prowadzić życie samodzielne.

rozwiedzona, ale z dobrej rodziny”.

Lucille, naczelny lekarz szpitala, jest rozwiedziona od 20 lat. Mówi: „Żeby kobieta rozwiedziona została zaakceptowana przez środowisko, musi mieć wiele zasług, powodzenie w życiu większe niż inni, mieć jakiś szczególnie atrakcyjny zawód. Wówczas jest się „kobietą wprawdzie rozwiedzioną, ale bardzo pozytywną”. W przeciwnym wypadku integracja ze środowiskiem stanowi poważny problem”.

A jednak coraz więcej kobiet się rozwodzi. W ciągu minionych 15 lat procent wniosków o rozwód składanych przez kobiety stale wzrastał: 54,7 proc. w 1965 roku, 61,8 proc. w 1970 i 66 proc. w 1975 r. W tym samym roku 86 proc. orzeczeń o separacji małżonków zostało wydanych również na wniosek kobiet. Coraz rzadziej też kobiety wstępują ponownie w związki małżeńskie. Na 1000 kobiet rozwiedzionych w 1987 r. 420 wyszło ponow-

nie za mąż w 5 lat później. W 1965 r. amatorów powtórnego małżeństwa było już 390, a w 1971 r. — 370. Czemu przypisać ten fakt? Czy stopniowe osłabienie potrzeb seksualnych, czy niemożność znalezienia nowego „zdobywcy”?

Niewątpliwie wiele kobiet w ogóle nie chce znów wchodzić w związki, z których się właśnie wyzwoły. Ale społeczeństwo wciąż jeszcze utrudnia realizację planów życiowych samotnej kobiecie; w banku, w administracji czy przy wynajmie mieszkania, kobiety napotykały ponury wyraz twarzy, gdy określały swój stan cywilny: „rozwiedziona, dwoje dzieci”. W obawie o niewypłacalność takiej kobiety, na ogół łączy się z nią przedstawienia gwarancji przez jej ojca. Tym gorzej dla niej, jeśli go nie ma...

Np. Suzanne odrzuca instytucję małżeństwa, w której rolę są tradycyjnie od wieków podzielone. Ale odczuwa nostalgię za stabilnym stosunkiem miłosnym. „Mezyczyźni z chwilą wspanięcia kobiecie obracają na palec odnoszą wzajemnie, że życie „stanęło na sztywnych”, po których trzeba tylko jechać dalej. A bez tej obrączki są ostrożniejsi, wiedzą, że mogą być w każdej chwili porzuceni”.

Młodzi coraz częściej uciekają się do „małżeństwa na próbę”. Ci zaś którzy byli zamężni lub żonaci, coraz częściej obawiają się powtórzenia poprzedniego fiaska i przeciągania bez końca wolnego związku, który grozi przekształceniem się w sytuację, od której uciekli. Kobiety takie nie opuściły jakiegось Piotra czy Pawła. One opuściły instytucję, w której były jak w pułapce.

Jeszcze kilka lat temu, rozwiedziona kobieta była ofiarą „uwiedzenia i porzucenia”, bądź też była otoczona aureolą meczestwa, co w rezultacie kończyło się popadnięciem w depresję, alkoholizm, homoseksualizm itp. Dzisiaj dziewczyna rozwodzi się z chłopcem, jeszcze bardzo się lubią, i pozostają oni nadal dobrymi przyjaciółmi. Dziś nie rozwodzi się po to, by wziąć kogoś innego lub uciec od tyrana. Rozwód jest po to, by zostać samodzielnym dysponentem własnego życia.

Bojowość feministyczna czyni z tych kobiet modele, prototypy kobiecy przyszłości, osiagającej wszystkie cele swej walki. Pewien adwokat nie waha się twierdzić, że wszystkie te kobiety, które zdecydowały się rozwieść, rozkwitają z dnia na dzień, zwalczają wszelkie trudności, rozwiązują wszystkie problemy, nigdy nie żałują swej decyzji i wykazują niespożyty energię...

Od czasów George Sand i Lou-Andreas Salome historia dostarcza nam przykładów kobiet, które nazywano „Amazonkami”. Dziś jednak ani geniusz, ani najbardziej błyskotliwa sława nie towarzyszy tego typu kobietom. Te, które się dziś buntują przeciwko ogólnej tendencji, która chciałaby je widzieć jako godne pożałowania, są zupełnie zwyczajne i banalne.

Z KRONIKI OBYCZAJÓW

PIĄTEK, 21 CZERWCA

PROGRAM I

9.00 Teleferie. 14.40 NURT — pedagogika. 15.10 Polak w kosmosie — film dokumentalny (kol.). 15.55 Obiektyw. 16.15 Dziennik (kol.). 16.30 „Wakacje w kręgu rodziny” (kol.). 16.55 Studio Telewizji Młodych (kol.). 17.25 Kosmiczne drogi — program publ. (kol.). 17.45 „Czterdziestolatek” — odc. 30 pt. „W obronie własnej czyli polowanie” — film TP (kol.). 18.30 Dobranoc (kol.). 19.00 „Camerata” — Opole 80 (kol.). 19.30 Dziennik telewizyjny (kol.). 20.10 XVIII Krajowy Festiwal Piosenki w Opolu — Premiera. 21.05 „Ex libris”. 21.25 „Planeta Ziemia” — „Strzała skazania” (kol.). 21.55 „Prosenium” (kol.). 22.45 Dziennik (kol.).

PROGRAM II

Dwójka dla drukiej zmiany

10.00 „Gwiazdodobór” — Jean Gabin (kol.). 10.50 „Planeta Ziemia” — „Strzała skazania” (kol.). 11.20 „Jak cudnie są wspomnienia” — odc. VII (ostatni) pt. „Młodość ci wszystko wybaczy” — film TP. 12.15 Dziennik (kol.). 16.30 Jerzyk francuski (kol.). 17.00 „Gwiazdodobór” — Jean Gabin (kol.). 17.45 „Świat na małym ekranie” — „Srebrzyste drzewko i kryształ krzemny” — film dokumentalny produkcji NRD (kol.). 18.15 „Poradnik domowy” (kol.). 18.40 „Panorama folkloru” (kol.). 19.10 Wiadomości (kol.). 19.30 Dziennik telewizyjny (kol.). 20.10 „Ludzie chcą żyć” — wł. film fab. 21.45 24 godziny (kol.). 22.00 Program rozrywkowy. 22.40 „Fakty” — „Siedziwo zostało wznowione” (kol.).

SOBOTA, 23 CZERWCA

PROGRAM I

15.10 „Magazyn lotniczy” (kol.). 15.35 Studio Telewizji Młodych (kol.). 15.55 Obiektyw. 16.15 Dziennik (kol.). 16.30 Studio 8 zaprasza: 16.50 Słowo o Polonii. 17.00 „Mister eksportu” — finał konkursu. 17.30 Gwiazdy gwiazdek, gwiazdeczek. 18.00 Słowo o Polonii. 18.15 Pojazd przyszłości doktora Pajaka. 18.40 Studio 8 dla dzieci i dla dorosłych — Ballada o smoku Kowalskim. 18.50 Dobranoc (kol.). 19.00 „Camerata” — Opole 80 (kol.). 19.30 Dziennik telewizyjny (kol.). 20.10 „Pogoda dla bogaczy” odc. 13 film fab. Tv USA (kol.). 21.10 XVIII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki

na ekranie TV

W Opolu — Teatr „Syrena” prezentuje (kol.). 22.00 Wład. dziennika. 22.35 Magazyn filmowy Studia 8 (kol.). 22.55 Teledyskusie — program rozrywkowy. 23.30 „Lup Charleya” — angielski film sensacyjny. 0.20 Dobranoc Studia 8.

PROGRAM II

Lato w dwójce

16.30 Kino „Lato w Dwójce” — „Jak się zakochać” — film fab. Tv ZSRR (kol.). 18.10 „Jak cudnie są wspomnienia” — film TP odc. VII (ostatni) pt. „Młodość ci wszystko wybaczy” — reż. Stanisław Janicki. 19.10 Wiadomości (kol.). 19.30 Dziennik telewizyjny (kol.). 20.10 „Co słychać?” (kol.). 22.00 „Potyczki rodzinne” — teleturniej (kol.). 22.20 „Niewidzialna kamera” — odc. pt. „Zagadka flordów” — film fab. Tv NRD (kol.).

NIEDZIELA, 23 CZERWCA

PROGRAM I

7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie (kol.). 8.10 Emerytura dla rolników (kol.). 8.30 „Telewizjada” (kol.). 9.00 Kino teleranka — „Trzy chrząszcze” — czeskosłowacki film fab. (kol.). 9.50 „Świat, który nie może zginąć” — film Tv Angielskiej (kol.). 10.15 „Antena” (kol.). 10.40 „Na skrzyżowaniu starożytnych szlaków” — film dok. prod. ang. (kol.). 11.40 Dziennik (kol.). 11.55 Rolnicze rozmowy (kol.). 12.25 Laureaci Konkursu Chopinowskiego — Marta Sosińska (kol.). 13.15 Polska leży nad Bałtykiem — teleturniej (kol.). 14.05 Losowanie Dużego Lotka (kol.). 14.50 Telewizyjny koncert żywych (kol.). 15.00 „Pan majster” — bułgarska komedia filmowa (kol.). 16.05 Opera miesiaca — Giuseppe Verdi: „Falstaff” — cz. 3 (kol.). 17.05 Tele-Echo (kol.). 18.05 „Magia” — program rozrywkowy (kol.). 19.00 Wieczorynka (kol.). 19.30 Dziennik telewizyjny (kol.). 20.10 „Wichrowe wzgórze” — odc. 1 filmu Tv Angielskiej (kol.). 21.10 Piosenki z tamtych lat. 21.55 Sportowa niedziela. 22.15 Co dalej, laureacie — Piotr Milewski.

PROGRAM II

9.30 „Morski batalion” — program wojkowy. „Lato w dwójce”: 10.20 „Przeboje tygodnia” (kol.). 11.55 Teatr Telewizji — Narodziny miasta” (kol.). 13.35 „Kukułka” — duński film przyrodniczy (kol.). 14.20 „20 minut z Lilii Iwanow” (kol.). 14.35 „Wielka Gra” — teleturniej (kol.). 15.40 W starym kinie — „Znowu Max Linder” — francuska komedia filmowa. 17.15 Sportowa niedziela (kol.). 18.20 „Na wschód od Edenu” — rep. filmowy (kol.). 18.50 „Szamujmy wspomnienia” (kol.). 19.30 Dziennik telewizyjny (kol.). 20.10 XVIII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu — koncert finałowy — cz. 1 (kol.). 21.20 Klub filmowy — „Kości rzucone” — francuski film fab.

TADEUSZ GIGIER

FRASZKI I AFORYZMY

O SATYRZE

Satyra skrzywiona w ukłonie własną przybliży agonię.

SPÓR

O to, czym jest poezja, spór zawzięty wiedli. Ona wśród nich siedziała, lecz jej nie dostrzegli.

O AUTORZE TRAGICZNYM

W każdym swym wierszu umierał z miłości — i tak doczekał późnej starości.

FATUM

Raz poeta i pegasz za miastem się spotkali — i przeszli mimo siebie, bowiem się nie znali.

SIGNUM TEMPORIS

Ważniejsza taktyka niżeli etyka.

BYWAJA

Bywają oklaski bite w drodze łaski.

NOGI

Jedna noga mówi: W drogę! — i patrzy na drugą nogę.

STOSUNKI

Stosunki dziś odmienne, lecz nadal często lenne.

CHADZA

Chadza ścieżką utartą, bowiem stwierdził, że warto.

WIELE

Wiele jest dziś dróg honoru do wyboru, do koloru.

DUSZA

Ma duszę czystą jak śnieg szarnięty na jezdnii brzeg.

LUBIĘ

Lubię z tobą być na zimnie, boś jest wtedy bliżej przy mnie.

NA ŚWIECIE

Na świecie coraz jest głośniejsi, nie słychać, jak trawa rośnie.

C.D.N.

Gdy mnie los poddaje próbie, to udaję, że to lubię.

WARTO

De mortuis nil nisi bene. Warto umrzeć za taką cenę.

Z notesu

Z obserwacji plażowych: i za sprawą ratownika kobieta może pójść na dno.

Ma piękną suknię. Zwłaszcza tam, gdzie jej nie ma.

To doborowe towarzystwo: dba tylko o dobór piklowy.

Są zbliżenia, które prowadzą bardzo daleko.

Dzientelmen, a kobiety: patrzy, co widać, a pyta się, co słychać?

Miłość jest ślepa, dlatego lubi ciemność.

Mówią o niej: chodząca cnota. A co się dzieje, gdy zmienia pozycję?

Dwóch zgodnych przepi się na jednej słonce. Byłe żaden z nich nie szukał słonki do oka.

Ze zbioru „Satyry — fraszki — aforyzmy”, który ukaze się nakładem Wydawnictwa Łódzkiego.



Z oddali słychać było wykonywaną przez orkiestrę jakąś staroświecką polkę oraz niemal wojskowe okrzyki kobiety przy mikrofonie zachęcającej swoich uczniów.

W pobliżu jakiegoś pary baraszkowały na trawie. Wszystko dookoła było nieszczęśliwie obojętne. Ten człowiek zabije nas, nie zwracając niczyjej uwagi. Przypomniał mi się rysunek humorystyczny przedstawiający wisielca w jakimś przepelnionym parku. Nikt go nie zauważał.

Nikt w Princes Garden nie zauważał zardzewiałego meża z rewolwerem wycelowanym w żonę i jej towarzysza.

Nevil Faulks zgiał swoje długie nogi i ukląkł przy nas. Kierował lufę swej broni na nas, a to w sposób szatańsko sprytny, gdyż lekkim ruchem przegubu mógł niemal równocześnie strzelać do mnie i do Marjorie. Człowiek, który zamierza strzelać do was, z trudem może uchodzić za osobę sympatyczną, ale on był bardziej niż antypatyczny. W każdym szczególe stanowił uosobienie łajdaka. Patrząc na niego z bliska i z taką uwagą, jak ja to czyniłem, mogłem zauważyć, jak kanciaste były jego rysy, jak wykrzywiona była jego twarz.

Jego nos przypominał dziób drapieżnego ptaka, a głęboko osadzone ciemne oczy, ledwo widoczne w głębokich oczodolach, upodabniały go do żółwiwej małpy. W sumie był to typ wyjątkowo odrażający i niebezpieczny.

— Szedłem za tobą, Marjorie — wyszeptał. — Domyśliłem się, że zamierzasz spotkać się z tym człowiekiem. — Głos jego był niski i głuchy, tak głęboki, że myślałem, iż ochrypli. — Widzisz, Marjorie, wydaje mi się, że w życiu należy być realistą i umieć przyznać się do klęski. Nie kochasz mnie, nigdy mnie nie kochałaś. Mogę się z tym pogodzić. Natomiast nie mogę pogodzić się z faktem, że kochasz kogoś innego. I dlatego muszę cie zabić.

— Nevil... — wyjąkała niemal prosząco Marjorie. — Nie, proszę nie komplikować tej i tak trudnej sytuacji. Możesz się pomodlić. Osobiście nie jestem w pełni przekonany, że Bóg istnieje ale jest to hipoteza, która w chwili, gdy człowiek musi umrzeć, leniej brać pod uwagę.

Zwracał się jedynie do niej, ignorując w sposób pogardliwy moją obecność. Piłnował mnie jednak kątem oka.

— Panie Faulks, czy nie uważa pan, że zanim uczyni pan rzecz nie do naprawienia, moglibyśmy porozmawiać? — powiedział skrzekliwym głosem.

— Nie mamy sobie nic do powiedzenia.

Sytuacja była dość niezwykła. Kleczeliśmy wszyscy w kółko na tym trawniku, jakbyśmy byli na pikniku. Niecałe trzydzieści metrów stąd grała jakaś orkiestra, ludzie tańczyli, zakochani całowali się. Do doliny napływał dobrotliwy zgiełk Princes Street. A myśmy przeżywali jakiś straszliwy, mroźny krew w żyłach dramat. Ten nieublagany, rozszalały z zarzłości człowiek, delektował się naszą agonią, przeciągał scenę tak, jakby liczył, że umrzemy ze strachu zanim do nas wystrzeli. Nie miałem już siły zwracać do niego, wiedząc, że jest to zbędne, a zarazem poniżające. Marjorie również zamilkła. Patrzyła na mnie wielkimi przerażonymi oczami. Mógłby się wydawać, że to właśnie mnie błąga.

Dopiero po kilku sekundach zrozumiałem, na co liczyła w szalonej nadziei. Spodziewała się, że coś uczynię, wykonam jakiś krok. Miała pretensje z powodu mojej bierności. Kochana Marjorie! To ona miała rację! Nie można przecież dać się zastrzelić z opuszczoną głową, jak bydyło w reżni. Zrezygnowani ludzie zawsze przegrywają na tym świecie. Nie siedziałem na trawie, lecz na piętach. Jednym ruchem mogłem rzucić się do przodu i obalić Nevila Faulksa.

Wystrzelił, nie mogąc jednak wycelować.

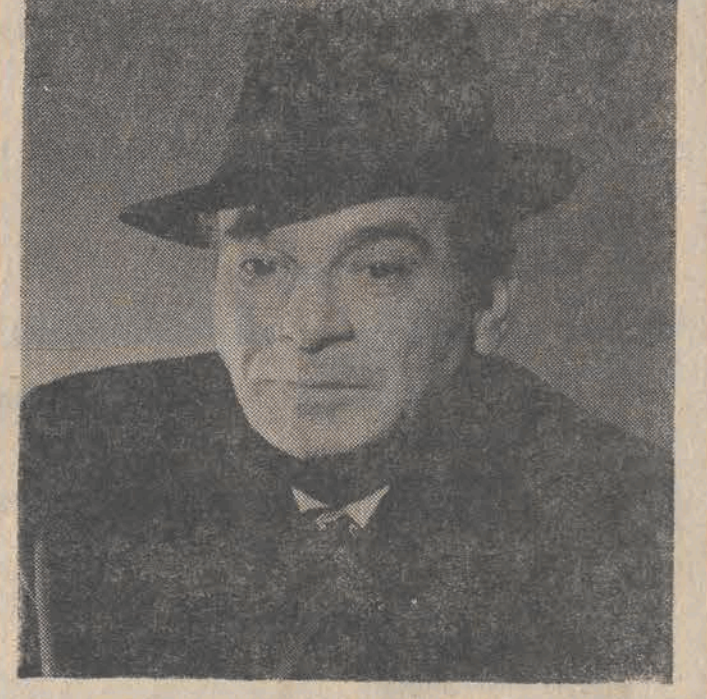
Wpadłem w trans. Sam już o niczym nie decydowałem, moje ręce i nogi zostały podporządkowane nie rozumowi, lecz wyobraźni. Rzucałem się gwałtownie do przodu i moja głowa uderzyła w coś twardego, co musiało być głową Faulksa. Jęknął cicho Dotarli do mnie szelest spódnicy. Głowa bolała mnie tak strasznie, że pomyślałem, iż jednak zdążył strzelić. Złote iskry, które przesyłony mi oczy, rozproszyły się. Widziałem teraz dokładnie całą scenę, Faulks leżał na wznak. Marjorie wpięta się kolanami w jego zgłęb pod kątem prostym ramię i w miarę swoich sił usiłowała unieruchomić uzbrojoną rękę. Uniesiona przez ułamek sekundy spódnica pozwalała mi dostrzec jej uda i bieliznę.

— Rewolwer! Fredko, Jean-Marie, zabierz mu rewolwer! — wykrzyknęła zdyszczonym głosem.

Nevil walczył desperacko, aby wyszarpać rękę z uwięzi. Targał nią na wszystkie strony, ale bezskutecznie.

Chciałem wyrwać mu, odginając palce — jeden po drugim — rewolwer, niestety, zaciskał je natchymiaś na nowo. Uderzyłem go w rękę z całej siły. Upuścił broń. Nie próbował jej odebrać, ale za to nagle rzucił się w bok i lewą ręką złapał Marjorie za szyję.

— Jean-Marie — zaczęła błagać niepewnym głosem.



W sobotę 5 lipca „Poczet aktorów polskich” przypomni nam największe kreacje Jacek Waszczerowicza. Na zdjęciu: Jacek Waszczerowicz w „Procesie” Kafki.

PROGRAMY WYBRANE

Poniedziałek (30.06.). W progr. I o godz. 9.00 Teleferie. 10.00 — Echa stadionów. 20.10 Teatr Tv — Z. Pietras K. Rodowicz — „Narodziny miasta”. 21.40 — Przeboje lat międzywojennych. 21.50 — Horyzont. W progr. II o godz. 17.00 DZIEŃ PORTUGALSKI w TP. Wtorek (1.07.). progr. I, godz. 9.00 Kino Teleferie. 15.25 Klub Seniora. 17.30 Sonda. 19.00 Kolarski wyścig dookoła Polski. 20.10 KIF — „Cienie gorącego lata” — film fab. prod. czech. 23.20 Forum krytyków — plakaty H. Tomaszewskiego. W progr. II o 16.55 Poradnik działkowca 20.10 Kształt słowa — polemika literacka. 21.55 Świadkowie. Środa (2.07.). W progr. I godz. 9.00 Teleferie. 15.55 Obiektyw — progr. woj. łódzkiego, piotrkowskiego i sieradzkiego (kol.). 17.45 Górnicy na Czarnym Ładzie. 19.00 Bractwo Żelaznej Szekli. 20.10 Dobry wołak Szwajk”. 22.50 Pogadyw. W progr. II — godz. 17.35 Sprawy młodych — „Szansa dla Manuelli” — film fab. 18.40 Przewodnik kinomana „Klasy”. (Czwartek, 3.07.). progr. I, godz. 9.00 Teleferie. 17.35 Poligon. 19.00 Lekarz radzi. 20.10 „Van der Valk” — „Wróg” — ang. film kryminalny. 22.25 Forum korespondentów. W progr. II, godz. 16.55 Latający Holender. 17.00 Popołudnie przygody i podróży. 21.20 Kultury telewizyj.

DP DZIENNIK POPULARNY — dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. Wydawca: Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Redakcja Kolegium. Redakcja: kod 80-103, Łódź, Piotrkowska 95 Adres pocztowy: „DP”, Łódź, skrzynka 69 Telefon: centrala 293-00 łączny ze wszystkimi działoami. Redaktor naczelny 645-85. Z-ca redaktora naczelnego 307-36, zastępca redaktora naczelnego 310-33 Sekretarz odpowiedzialny, II sekretarz 304-77. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 308-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział listów redakcyjnych 303-94 (rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 631-60, „Panorama” 307-28, dział społeczny i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach na I kwartał i półrocze oraz cały rok do 10 każdego miesiąca, poprzedzającego okres prenumeraty, instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW a w miejscowościach, w których nie ma tego oddziału w urzędach pocztowych, bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratę indywidualnie wyciągnie w urzędach pocztowych, bądź u doręczycieli. Ekspozytury archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruchu”, Łódź, Piotrkowska 95)